



WWW.KURIER.STARY.SACZ.PL

KURIER STAROSĄDECKI

STARY SĄCZ • NR 127 - 128 / 2003 • ISSN 1508-9290

CENA 2,00 ZŁ /W TYM VAT 7%/

WIELKANOC A.D. 2003



BUDŻET 2003

TEMAT: BUDOWA OBWODNICY

Żołnierskie awanse

W duchu solidaryzmu

JUBILEUSZ XXV SFMD

Nazwy miejscowe Starego Sącza

Czego się Jaś nie nauczy...

Profilaktyka i pomoc

LACHOWSKIE OBRZĘDY

ZWIĄZANE Z WIELKANOCĄ

Ze znakiem „Krzyża maltańskiego“

Konkursowa wiosna

SZKOLNE WIEŚCI

Przez Atlantyk

**„WIELKANOCNE DZWONY PIEŚŃ TRYUMFU GRAJĄ,
 ŻE CHRYSZTUS ZMARTWYCHWSTAŁ, WSZYSTKIM OGŁASZAJĄ.
 I MY TEŻ Z RADOŚCIĄ WIEŚĆ TĘ OGŁASZAMY,
 ŻE PAN NASZ ZMARTWYCHSTAŁ, WSZYSTKIM POWTARZAMY.
 Z TEGO TO POWODU, Z TEJ WIELKIEJ RADOŚCI,
 ŻYCZYMY WZAJEMNIE WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI.
 W DOMACH I NA POLACH, W STODOŁACH, W OBORACH,
 W OGRODACH I SPICHRZACH, W SKŁADACH I KOMORACH.
 BY NAM BÓG UDZIELAŁ DOBYTKU WSZELKIEGO
 A POTEM UDZIELIŁ ZBAWIENIA WIECZNEGO.“**



Rys. Ignacy Kurowski

- do tych starodawnych, starosądeckich życzeń pragnę dopisać - dla wszystkich mieszkańców miasta i gminy oraz naszych gości - swoje osobiste, najserdeczniejsze życzenia z okazji Świąt Wielkanocnych A.D. 2003

Burmistrz Marian Cycoń

BUDŻET 2003

Na Plenarnym Posiedzeniu Rady Miejskiej Starego Sącza 17 marca podjęta została uchwała budżetowa. Przedłożony przez burmistrza **Mariana Cyconia** budżet Gminy na 2003 rok przyjęto jednogłośnie, choć mniejszościowa grupa radnych nie zgadzała się z częścią zapisów, w których mowa o upoważnieniach dla Burmistrza. Kontrowersje wzbudziły upoważnienia dotyczące: „dokonywania zmian w planie wydatków budżetu w granicach działu klasyfikacji budżetowej, obejmujących w szczególności zmianę kwot wydatków zaplanowanych na wynagrodzenia i pochodne, na dotacje, na koszty obsługi długu publicznego oraz zmianę kwot zaplanowanych na wydatki majątkowe”. Radny Jan Kupczak oświadczył, że „cała grupa będzie głosowała i poprze ten budżet, natomiast, jeżeli bez wiedzy radnych zostaną dokonane zmiany w wydatkach majątkowych, czy też dotacjach w obrębie danego działu - za to wyłączną odpowiedzialność bierze burmistrz”. Ostatecznie „za” głosowało 21 radnych.

- Budżet na 2003 rok na pewno nie jest budżetem marzeń. - mówi burmistrz M. Cycoń. - Do pierwowzoru projektu budżetu na 2003 rok złożonego w listopadzie ubiegłego roku przez Zarząd Miasta wniosłem poprawki. Między innymi: wykup gruntów pod obwodnicę i drogi gminne; program gospodarki ściekowej miasta; projekt budowlany kanalizacji sanitarnej; projekty do programu rozwoju regionalnego. Zwiększyłem także nakłady na zadania inwestycyjne, które były ujęte w projekcie budżetu w kwocie niewystarczającej na ich realizację. Wnosząc poprawki byłem i jestem głęboko przekonany o słuszności stworzenia budżetu proinwestycyjnego, proekologicznego, prodokumentacyjnego i proedukacyjnego, aby zapewnił realizację zadań inwestycyjnych, stwarzał poprzez realizację zadań społecznie ważnych warunki i nadzieję na pobudzenie koniunktury gospodarczej. Przychody z pożyczek i kredytów zostaną przeznaczone na: dokumentację obwodnicy Starego Sącza 150 tys. zł; wykup gruntów pod obwodnicę 735 tys. zł; przebudowę budynku Szkoły Podstawowej w Gołkowicach 170 tys. zł; dokumentację kanalizacji sanitarnej Barcice - Stary Sącz - Cyganowice - Przysietnica 230 tys. zł; program gospodarki ściekowej Starego Sącza 70 tys. zł. W budżecie 2003 roku jest jeszcze do spłaty 845,2 tys. zł z tytułu pożyczek z lat poprzednich, natomiast całe zadłużenie z lat ubiegłych to 1.599,1 zł. Ale nie mogę i nie chcę patrzeć krótkowzrocznie. Muszą być realizowane

zadania, które będą stymulowały rozwój Gminy w latach następnych. Już dziś trzeba myśleć o pakietach projektów spełniających formalno-prawne warunki Unii Europejskiej. Dobre projekty pozwolą na uruchomienie środków z budżetu państwa, Marszałka Małopolskiego, a wreszcie skorzystanie z europejskich funduszy strukturalnych i kohezyjnych, czyli takich, które mają wpływać na wyrównywanie różnicowań w poziomie produktu krajowego brutto oraz niwelowanie rozpiętości pomiędzy regionami najbogatszymi i najbiedniejszymi. Trzeba także myśleć o rysującej się perspektywie ograniczania udziału budżetu państwa w zadaniach infrastrukturalnych i inwestycjach samorządowych. A to sygnał do ratingu, czyli obiektywnej oceny wiarygodności kredytowej Gminy. Zdolność wywiązywania się ze zobowiązań finansowych poparta opinią niezależnej instytucji będzie ułatwiać pozyskiwanie funduszy z zewnątrz.

Dochody budżetu w 2003 roku mają wynieść 26.985,810 zł. Subwencja ogólna z budżetu państwa wyniesie 16.476,5 tys. zł, co stanowi 61% dochodów. W subwencji ogólnej 69% stanowi subwencja oświatowa, 10% subwencji ogólnej przeznaczone jest na realizację zadań z zakresu pomocy społecznej. Dochody własne gminy, które zaplanowano w kwocie 7.640,4 zł (28% dochodów ogółem) mają pochodzić m.in.: z podatków i opłat lokalnych. Z SAPARD-u (środki zewnętrzne) Gmina ma uzyskać 609 tys. zł (2,2%), m.in. na budowę wodociągu wiejskiego Gołkowiec Górne - Skrudzina.

Wydatki budżetu w roku bieżącym zostały ustalone w wysokości 27.790.610 zł. Największe koszty pochłonie utrzymanie oświaty (szkoły podstawowe, przedszkola przy szkołach, gimnazja, dowóz uczniów) 14.239,3 tys. zł tj. 51% wydatków ogółem. Inne wydatki, to m.in.: administracja publiczna 10,4%; gospodarka komunalna i ochrona środowiska 10,1% (w tym oświetlenie ulic, placów i dróg 2,6%, gospodarka ściekowa i ochrona wód 3%); opieka społeczna (m.in. zasiłki i pomoc w naturze) 9,1%; drogi gminne 4,2%; opieka wychowawcza (przedszkola i świetlice szkolne) 3%, kultura i ochrona dziedzictwa narodowego (Ośrodek Kultury, Muzeum Regionalne i Biblioteka Publiczna) 2,7%, Ochotnicze Straże Pożarne 1%... Na wydatki w dyspozycji sołectw i osiedli przeznaczono odpowiednio: 800,8 tys. zł i 562,8 tys. zł. W budżecie zaplanowano również wydatki z tytułu uprzednio zaciągniętych kredytów i pożyczek, wraz z prognozą ich spłaty.

Różnica między dochodami i wydatkami stanowi deficyt budżetu na kwotę 804,8 tys. zł, który zostanie pokryty przychodami pochodzącymi z zaciągniętych kredytów. RK

TEMAT: BUDOWA OBWODNICZY

W dniu 4 marca w kinie Poprad burmistrz **Marian Cycoń** spotkał się z mieszkańcami miasta, aby omówić sprawy obwodnicy Starego Sącza. Na spotkaniu przedstawiono plan zagospodarowania przestrzennego obszaru pod projektowaną obwodnicę, informację na temat obwodnicy i omówiono sprawy związane z uregulowaniem spraw własnościowych oraz wykupem gruntów. Odbyła się także prezentacja zamierzeń na wideoprojektorze.

W spotkaniu uczestniczyli: **Marta Maj** dyrektor Wojewódzkiego Zarządu Dróg w Krakowie, **Agata Mężyk** z-ca kierownika Rejonu Dróg Wojewódzkich w Nowym Sączu, **Paweł Samek** przewodniczący Rady Gminy Podegrodzie, **Ryszard Marcinek** wójt Podegrodzia, **Antoni Pierzga** Przewodniczący Komisji Ochrony Środowiska, Budownictwa i Rolnictwa Rady Miejskiej w Starym Sączu, **Stanisław Migacz** (uprawniony geodeta), **Jan Gawroński** kierownik Referatu Geodezji i Gospodarki Gruntami Urzędu Miasta i Gminy w Starym Sączu, **Władysław Tokarczyk** radca prawny i **Bonifacy Wolak** kierownik Referatu Przygotowania Inwestycji Urzędu Miasta i Gminy Stary Sącz.

Obwodnica jest priorytetowym zamierzeniem Burmistrza. Dokumentacja oraz wykup gruntów pod drogę zostały już wprowadzone do budżetu Gminy na 2003 r. Łącznie zaplanowano na te cele kwotę 885.000 zł.

- Zaprosiłem mieszkańców, właścicieli gruntów na to spotkanie, aby wspólnie z fachowcami, specjalistami porozmawiać o planowanej inwestycji. – mówi burmistrz Marian Cycoń. - Pomysł budowy obwodnicy wypłynął z naszej strony tj. samorządów lokalnych Gminy Stary Sącz, Gminy Podegrodzie i Powiatu Nowosądeckiego. Marszałek Małopolski przychylił się do naszej koncepcji. Teraz będzie przygotowywana dokumentacja oraz koncepcja studium wykonalności. Po uzgodnieniach z Policją i Biurem Inżynierii Ruchu, można by w przyszłym roku przystąpić do realizacji. Z kilku wariantów przebiegu planowanej obwodnicy, wybrany został do dalszej realizacji wariant I, etap I - 3,3 km nowego odcinka drogi. Pas przeznaczony na tę drogę wynosi 35 m łącznie ze strefą okalającą. Otoczony jest gruntami o przeznaczeniu rolniczym bez prawa zabudowy. Oczekuję na zrozumienie ze strony właścicieli gruntów, gdyż nie wybuduje się ani metra drogi, jeżeli nie zostaną pozyskane tereny. Dotyczy to 7,7 ha gruntów. Cena wykupu gruntu zostanie oszacowana przez biegłego rzeczoznawcę majątkowego. Po zakończeniu spraw dotyczących własności gruntów będzie wydane pozwolenie na budowę. Całe zadanie jest przewidziane do realizacji w latach 2005-2006. Inwestycja jest bardzo ważna dla Starego Sącza z uwagi na odciążenie go przed nadmiernym ruchem, spalinami i hałasem. Jeżeli będzie zrozumienie ze strony mieszkańców i właścicieli gruntów to wspólnym wysiłkiem inwestycja zostanie zrealizowana. Realizacja obwodnicy jest szansą dla rozwoju gospodarczego miasta. Segment, który będzie proponowany do realizacji w pierwszej części - do zwirowni -, byłby strefą usług i handlu, natomiast druga część - za zwirownią, w rejonie stawów - to część rekreacyjna. Wokół obwodnicy na pewno powstaną tereny budowlane, przemysłowe, rekreacyjne. Inwestycja powinna pozytywnie wpłynąć na ograniczanie nasilającego się bezrobocia. Rozumiem kupców starsządeckich, którzy obawiają się o spadek obrotów w sklepach zlokalizowanych w centrum, dlatego nie wyprowadzimy ruchu z Rynku, nie zlikwidujemy także istniejącego w jego centrum parkingu. Ale niezbędnym jest przygotowanie tablic informacyjnych, szczególnie eksponujących walory zabytkowego centrum. Miasto na pewno

będzie odwiedzane, w ubiegłym roku przyjechało do nas ponad 100 tysięcy ludzi, którzy zwiedzali m.in. Centrum Pielgrzymowania. Myślę, że będzie to tendencja rosnąca. Rozumiem także rolników, ale trzeba wziąć pod uwagę, iż przez budowę drogi działki na tym terenie nabiorą dużo większej wartości. Ich ceny wolnorynkowe znacznie wzrosną. Obecnie ten teren jest niezagospodarowany, niedozbrojony... Właściciele działek, na których jest lokalizowana inwestycja, oraz właściciele działek sąsiednich - jeżeli zachodzi taka potrzeba - będą mogli negocjować ewentualne przesunięcia planowanej trasy. Przy takich inwestycjach wykupuje się całość działek, bądź proponuje się działki zamienne. Nikogo nie chcemy skrzywdzić. Wszystkie problemy będą dyskutowane, do jakiegoś porozumienia można zawsze dojść, aby nie zostawić kogoś, bez jego zgody z działką 2, 3, 5 arową. Obiecuję, że sprawy obwodnicy będą na bieżąco konsultowane z mieszkańcami, w tym szczególnie z właścicielami gruntów. Dokładna trasa obwodnicy zostanie przedstawiona do wiadomości publicznej. Pracuję przy podniesionej kurtynie, z troską o rozwój Gminy. (rk)

Żołnierskie awanse

2 kwietnia, w Sali Rady Miejskiej Urzędu Miasta i Gminy Stary Sącz miała miejsce podniosła uroczystość.

Na mocy ustawy z 1999 roku o szczególnych warunkach i trybie mianowania na wyższe stopnie wojskowe, żołnierzy uczestniczących w walkach o wolność i niepodległość Polski podczas II wojny światowej i okresu powojennego, siedmiu żołnierzy Armii Krajowej, mieszkających w naszej Gminie, otrzymało awanse wojskowe.

Nominacje są wyrazem wdzięczności za wielkie zasługi związane z walką o wolność ojczyzny, także formę zadośćuczynienia za lata przemilczenia wielkich zasług, szykanowanie i prześladowania ze strony władz PRL.

Na I stopień oficerski - podporucznika - mianowani zostali **Walenty Lizoń** oraz **Władysława Owsianka**. Na kolejny stopień oficerski - porucznika - awans otrzymali **Stefan Bugno**, **Władysław Gorzan**, **Stanisław Malski**, **Jerzy Niedziałek** oraz **Franciszek Tokarczyk**.

Akty nominacji, w obecności samorządowych władz Starego Sącza, wręczył Wojskowy Komendant Uzupelnień w Nowym Sączu ppłk **Marek Sołtys**. Serdecznie gratulujemy!

JW



Fot. Marek Guc

W duchu solidaryzmu

- z burmistrzem Marianem Cyconiem rozmawia Ryszard Kumor

RYSZARD KUMOR: - Pierwsze Gminne Spotkanie Europejskie w Starym Sączu odbyło się 24 lutego w kinie Poprad. O integracji europejskiej mówili i odpowiadali na pytania mieszkańców miasta i gminy Stary Sącz przedstawiciele terenowej administracji rządowej. Pan Burmistrz prowadził to spotkanie, jak do niego doszło?

MARIAN CYCÓN: - W odpowiedzi na rządowy postulat uruchomienia w kraju sieci gminnych punktów informacyjnych o integracji europejskiej, postanowiłem zaprosić ekspertów do Starego Sącza. Tym bardziej, iż z niektórymi metodami informowania o Unii Europejskiej nie zgadzam się. Choćby na powierzenie tego zadania ludziom młodym, dopiero wyedukowanym. Uważam, że lepiej to będą robić ludzie bardziej doświadczeni, którzy oprócz wiedzy cieszą się także sporym autorytetem w swoich środowiskach. Kolejny powód to bardzo mała wiedza o tym procesie na poziomie lokalnym. A w naszej gminie jak w soczewce widać wszystkie za i przeciw integracji europejskiej.

Historycznie i geograficznie rzecz ujmując nie możemy się wyprzeć europejskości, ale popatrzmy na to ze współczesnej perspektywy...

- Już św. Kinga, która administrowała tymi ziemiami w średniowieczu, nadawała Staremu Sączowi znamiona europejskości. Dynastia Arpadów, z której się wywodziła była przecież potężnym rodem europejskim, o wpływach sięgających tronów wielu krajów. To tutaj, w klasztorze Klarysek rozwijał się ośrodek sztuki muzycznej pozostający pod wpływami słynnej europejskiej szkoły - katedry Notre Dame. Od kilkudziesięciu lat akcentujemy ten fakt odbywającym się w czerwcu festiwałem muzyki dawnej, z udziałem wybitnych wykonawców europejskich. Powiedzmy także, o chętnie wspomnianym w Starym Sączu powitaniu Marysieńki przez Jana III Sobieskiego po zwycięskiej bitwie wiedeńskiej. Bitwie uznanej za jedną z najważniejszych w dziejach Europy i świata, której aspekty polityczne można by uznać za pierwsze zwiastuny rodzącej się jedności europejskiej w obronie chrześcijaństwa. I chociaż przez całe wieki historia obchodziła się z nami bardzo surowo, z pewnością nasza tradycja, kultura,

wyrazistość cywilizacyjna, dojrzałość do demokracji są atrybutami otwierającymi możliwość rozwoju naszej samodzielności w strukturach Unii Europejskiej. Budowa nowoczesnej Europy nie obejduje się bez udziału Polski, choć my - Lachowie sądecy jesteśmy może bardziej proamerykańscy. Tak układały się nasze losy - za chlebem wędrowaliśmy za wielką wodę. I tak jest po dzień dzisiejszy. Ale żyjemy tu i teraz. Sąsiadujemy z Unią, a z sąsiadami trzeba się integrować, a co najmniej układać jak najlepsze relacje. Na pewno Unia stanowi szansę dla młodych. Europejskie obywatelstwo umożliwi im swobodny wybór miejsca zamieszkania, nauki i pracy. Holandia, Irlandia, Szwecja i Dania już zadeklarowały, że będą tworzyć legalne stanowiska pracy dla mieszkańców państw nowoprzyjętych. Na młodych wykształconych ludzi będą czekały miejsca pracy na różnych szczeblach w strukturach europejskich. Wzrośnie również zapotrzebowanie na specjalistów unijnych w Polsce. Tym samym, zdecydowanemu polepszeniu ulegną szanse na zatrudnienie wśród absolwentów uczelni wyższych. Młodzi ludzie będą mieli większe szanse na spożytkowanie wiedzy i umiejętności.

Eurosceptycy zadają pytanie: - Do jakiej Unii wchodzimy?

- To, że ludzie mają wątpliwości, obawiają się o swój los w nowej rzeczywistości należy uszanować. Nie da się przewidzieć przyszłości. Unia jest żywym organizmem i ciągle się zmienia. Ale spójrzmy na fakty. Polska znacznie odstaje od średniej europejskiej prawie we wszystkich dziedzinach życia, mamy olbrzymi dług publiczny i bezrobocie, którego wskaźnik wynosi 19,7%, w naszym powiecie nawet ponad 22%. To przede wszystkim skutki bardzo wysokich kosztów pracy. Wydatki państwa są w Polsce niespotykane duże w stosunku do dochodu narodowego i wynoszą 46,5%. Deficyt budżetowy dochodzi 6%. Bardziej obrazowo: np. nasza nieefektywna sieć kolejowa jest 1/5 razy większa niż w Unii, podczas gdy długość autostrad aż 128 razy mniejsza. Ekologię mamy marną, 10% miast nie posiada oczyszczalni ścieków. Występują bardzo duże dysproporcje rozwoju gospodarczego. Słaba jest dostępność komunikacyjna obszarów atrakcyjnych turystycznie i tych, które stwarzają możliwość rozwoju gospodarczego. Takim obszarem jest np. nasze ujście Popradu do Dunajca. Mamy bardzo duże bezrobocie agrarne, ewidencjonowane i ukryte. Słabą infrastrukturę turystyczną. A z drugiej strony Unia Europejska z nowoczesnymi technologiami i gospodarką, która stanowi 1/4 produktu światowego oraz 1/3 globalnych rezerw finansowych. Pełnoprawna obecność w Unii to dla nas szansa na rozwój, na opuszczenie poboczy dostatniej Europy.

W trakcie spotkania padło pytanie: - Skąd w Unii, która także ma kłopoty z recesją i bezrobociem wezmą się dla nas pieniądze?

- Sprawy finansowe związane z integracją, relacje składki w poszczególnych latach w stosunku do środków, które otrzymamy z Unii są ściśle określone. Założenie jest takie, że składka jest pochodną dochodu krajowego brutto. Obowiązuje w tym względzie zasada solidaryzmu, bogaci płacą więcej niż otrzymują. Kraje o niższym dochodzie na odwrót. Mówiąc o Unii myślimy zwłaszcza o środkach pomocowych. Dotacje otrzymane m.in. dla rozwoju infrastruktury, powinny przyczynić się do należytego





funkcjonowania tego zaniedbanego z powodów ekonomicznych działu. Z kolei pomoc finansowa dla rozwoju ekologii, spowoduje wzrost dbałości o środowisko. Nie będzie można emitować więcej zanieczyszczeń, niż dopuszczają niezwykle restrykcyjne normy unijne. Środki unijne na modernizację sieci wodociągowych i oczyszczalni ścieków znacznie poprawią jakość wody pitnej. Dostosowanie gospodarki do unijnych standardów ustabilizuje rynek, podniesie jakość usług i poprawi bezpieczeństwo i higienę pracy. W końcu, wspólna waluta, zlikwiduje prowizje od wymiany oraz ryzyko wahań kursu złotego.

Ale my oczekujemy także wskazywania inwestorów strategicznych, np. w kontekście badań i inwestycji wykorzystujących energię geotermalną, poprawy dostępności komunikacyjnej, infrastruktury. Mamy otwarte tereny, kapitalne walory geograficzno-krajobrazowe, pomysł na produkcję ekologicznego, odnawialnego materiału energetycznego tzw. biomasy.

Uczestnicy spotkania wyrażali wiele obaw i narzekali na brak ekspertów, którzy by o nich mówili...

- To spotkanie miało na celu przekazanie miarodajnej informacji o sprawach związanych z akcesją. Powszechnie wiadomo, że są zwolennicy i przeciwnicy tego procesu. Oni już określili swoje preferencje. Jednak największą grupę stanowią ludzie środka, którzy ciągle wąż argumenty, to im potrzebna jest rzetelna wiedza, aby z pełną świadomością poszli do referendum. Integracja budzi w społeczeństwie wiele kontrowersji, ponieważ brakuje informacji. A zagrożenia istnieją, choćby znaczny deficyt w wymianie handlowej czy nierówności w zakresie dopłat bezpośrednich dla rolnictwa. Obawiam się o rozdrobnione, górskie rolnictwo, które bez odpowiedniego wsparcia padnie. Rolnicy z naszego terenu postulują, aby dopłaty dla nich były wyższe niż dla gospodarstw wysokotowarowych. Chcą wsparcia obszarów o niekorzystnych warunkach gospodarowania, rolnictwa ekologicznego, agroturystyki i innych alternatywnych źródeł dochodów. Zauważam także słabą pozycję organizacji samorządowych, które nie są afiliowane w strukturach Unii.

Istnieje jednak szereg instytucji wspierających regiony...

- Regiony stanowią bardzo istotny element integracji. To tzw. polityka „trzeciego szczebla”, która ma na celu wprowadzenie do procesu decyzyjnego w organizacjach międzynarodowych inicjatywy oddolnej oraz przybliżenie władz decyzyjnych do społeczeństwa na szczeblu lokalnym. Bardzo ważną instytucją, której podstawowym celem jest umacnianie demokracji lokalnej jest skupiający 39 krajów Kongres Władz Lokalnych i Regionalnych (CLARE), w którym nasz kraj reprezentuje 11 przedstawicieli. Organizacją o podobnej roli jest Komitet Zarządzający Władz Lokalnych

i Regionalnych (CEMR) z tym, że na te same kwestie patrzy z pozycji władzy centralnej. Jest jeszcze: Komitet Regionów, Zgromadzenie Regionów Europy, Konferencja Ministrów Europejskich Odpowiedzialnych za Samorządy Lokalne. Nas może bardzo interesować Stowarzyszenie Europejskich Regionów Granicznych (SERG), którego podstawową ideą jest współpraca transgraniczna i promocja interesów regionów przygranicznych. Po wejściu do Unii nasze przedstawicielstwa dysponowałyby siłą Hiszpanii, Francji czy Anglii, np. w ważnej instytucji doradczej: Komitecie Ekonomiczno-Społecznym przewidziano dla nas 21 delegatów.

Pierwsze referendum akcesyjne w krajach kandydackich wygrali zwolennicy Unii. Blisko 54 % Maltańczyków głosowało za wejściem do Unii, ale prawie 47% głosujących wyraziło sprzeciw. Jaki Pan przewiduje wynik referendum w Polsce?

- Sondáže mówią, że zdecydowana większość naszych rodaków chce integracji Polski z Unią Europejską. Ale to niczego nie przesądza. Jestem pewien, że referendum poprzedzi niezwykle ostra walka polityczna i kampania przeciwników integracji. Oby tylko referendum nie przerodziło się w wotum nieufności dla rządu. O wyniku rozstrzygną zwyczajni ludzie, zwłaszcza ci niezależni i jeszcze niezdecydowani. Oni przeważą szalę.

Jakiej Unii Pan by sobie życzył?

- Nie akceptuję libertynizmu i bezkompromisowego liberalizmu. Optuję za tym, aby wartości chrześcijańskie, zostały zapisane w stosowanych dokumentach, a nasze dziedzictwo kulturowe mogło trwale zaistnieć w Europie regionów. Aby Polska była silna tym, co wnosi i tym, co zyska. W myśl słów Jana Pawła II, który mówił: „O Europie dwóch płuc”, dodaje: „Jedni drugich brzemiona noście”. Idea wspólnoty europejskiej rozwija się od wielu lat. Od 1989 roku uczestniczy w tym procesie dziesięciu premierów i dziesięć rządów. To także idea Solidarności i wielu, wielu ludzi, którzy w integracji europejskiej - będącej następstwem myśli Szumana, Adenauera - widzą dla Polski szansę postępu i rozwoju. Na pewno proces integracyjny będzie długotrwały, a jego skutki nie będą momentalnie zauważalne w każdej dziedzinie życia. Myślę jednak, że można postawić tezę, że przy akceptacji naszej suwerenności i autonomii, harmonijnej współpracy poszczególnych państw i regionów, wszyscy zyskamy. Tylko współdziałanie w duchu solidaryzmu może stanowić lekarstwo dla nacjonalizmów i konfliktów etnicznych oraz łagodzić ogromne dysproporcje ekonomiczne.

Dziękuję za rozmowę.



Fot. Marek Guc

JUBILEUSZ XXV SFMD

RELIGIJNA MUZYKA WOKALNA RÓŻNYCH EPOK DOMINOWAĆ BĘDZIE PODCZAS XXV JUBILEUSZOWEGO STAROSĄDECKIEGO FESTIWALU MUZYKI DAWNEJ – NA POCZĄTEK *MESJASZ HÄNDLA*. DYRYGUJE ZAŁOŻYCIEL FESTIWALU – ST. GAŁOŃSKI. PO KILKU LATACH PRZERWY ZNÓW KONCERTY W KOŚCIELE SS. KLARYSEK.

RYSZARD KUMOR: Coraz bliżej do 25. edycji prestiżowego dla Starego Sącza Festiwalu Muzyki Dawnej. Jak przebiegają przygotowania?

STANISŁAW WELANYK: Zakończyliśmy już etap sporządzania wniosków i aplikacji do różnych instytucji i fundacji. Nadchodzą już odpowiedzi – i już wiadomo, że z finansami Festiwalu nie będzie najgorzej, aczkolwiek nie mam złudzeń, że nie zrealizuję wszystkich projektów. Jak co roku, finansowanie takich imprez jak nasza podlega wahaniom koniunktury; w tym roku wiele fundacji prywatnych, które najłatwiej przekonać dobrze napisanym projektem, zamyka swe programy kulturalne, uważając, że są kraje bardziej potrzebujące. W ich miejsce wchodzi fundusze Unii Europejskiej, problem w tym, że Unia ma zupełnie inne preferencje i niełatwo będzie zdobyć pieniądze na imprezę taką jak nasza. To jest problem zdecydowanej dominacji kultury masowej. Nie ma w niej nic złego, pod warunkiem, że istnieje pewna równowaga i możliwość wyboru. Ten problem występuje wszędzie, w Europie, Ameryce, ale w Polsce teraz jest niemal jak ciężka choroba, groźna, moim zdaniem szczególnie dla młodzieży. Obraz kultury, jaki pojawia się w mediach, szczególnie telewizji, jest wypaczony, system wartości postawiony zupełnie na głowie. Prowincjonalny piosenkarz może zostać wykreowany na gwiazdę przy użyciu nieprawdopodobnie kosz-

townej maszyny propagandowo-reklamowej, natomiast kultura bardziej elitarna udowadniać, że jest w ogóle potrzebna. I co ciekawe, niemal zawsze jej się to udaje. Dlatego tak ważny jest dla mnie udział młodych ludzi w naszym Festiwalu.

A jak na Festiwal zapatruje się lokalny biznes?

- Bardzo zależało mi na powiązaniu Festiwalu z lokalnym biznesem. Wystąpiliśmy w tej sprawie do wszystkich największych firm Sąddeckizny. Uważam, że to bardzo dobra promocja za stosunkowo nieduże pieniądze. Adnotacja o darczyńcy i logo w opracowaniach programowych, materiałach promocyjnych i informacyjnych bardzo ważnej imprezy muzycznej dowodzi aspiracji właścicieli firm. Ale od razu trzeba powiedzieć, że to się nie udało. I nie chodzi mi o to, że nie wpływają wielkie pieniądze. To oczywiście – firmy przeżywają trudności. Ale niepokojące jest to, że na około 25 pism niemal nikt nie odpowiedział, choćby negatywnie. Na tym tle warto zauważyć błyskawiczną reakcję Banku Spółdzielczego w Starym Sączu i nowosądeckiego oddziału PZU S.A. które wsparły nas niewielkimi co prawda sumami, ale niemal natychmiast.

Koronnym dotacodawcą jest więc Gmina...

- Oczywiście, jak co roku, Festiwal nie byłby możliwy, gdyby nie główny dotacodawca – Gmina Stary Sącz. Po wyborach zmieniły się władze, ale trwa chęć podtrzymania istnienia Festiwalu, który promuje miasto. Trzeba powiedzieć, że idea Stanisława Gałońskiego funkcjonuje nadal – historia w mieście ożywa w ciągu tego czerwcowego tygodnia.

Czy może Pan już teraz powiedzieć czytelnikom Kuriera, w jakim terminie odbędzie się Festiwal i jakie są założenia programowe?

- Festiwal będzie się odbywał od poniedziałku 23 czerwca do niedzieli 29 czerwca. Zastanawiałem się, jak zbudować ten jubileuszowy, XXV Festiwal, by wyraźnie podkreślić jego wyjątkowość, uroczysty charakter, a zmieścić się w możliwościach finansowych, które przecież zawsze są w jakiś sposób ograniczone. I nie musiałem długo myśleć – stało się jasne, że trzeba go oprzeć na religijnej muzyce wokalne – czyli na tym gatunku, który w każdej kulturze – niezależnie od geografii czy religii stoi u podstaw rozwoju muzyki. Tak więc zaczniemy Mesjaszem Jerzego Fryderyka Händla – to dzieło jest "jubileuszowe" w wielu wymiarach: to oratorium o przyjściu Zbawiciela – łączy więc uroczysty, radosny charakter z nawiązaniem do początków chrześcijaństwa; to utwór, który w ciągu dwudziestu pięciu lat istnienia Festiwalu był kilkakrotnie prezentowany w różnych wykonaniach – a więc jest z Festiwalem związany. I po trzecie – usłyszymy go w wykonaniu Capellae Cracoviensis pod dyrekcją Stanisława Gałońskiego – tego związku ze Starym Sączem nie muszę chyba tłumaczyć.

To wielkie oratorium zawsze cieszyło się uznaniem starsądeckiej publiczności. Proszę podać jeszcze jakieś przykłady?

- Dalsze dowody dominacji religijnej muzyki wokalne na Festiwalu? Proszę bardzo – nieznanymi jeszcze na Festiwalu, a sławnymi w Polsce i za granicą zespół Affabre concinui z Poznania wykona



Fot. Arch. MGOK St. Sącz

program, będący podróżą przez historię muzyki religijnej, także w dosłownym znaczeniu tego słowa – to znaczy służącej do uświetniania mszy w okresie Renesansu, Baroku i później. Co jest dla mnie szczególnie radosne i ekscytujące, ten koncert odbędzie się w Kościele SS. Klarysek. I od razu następna rewelacja – finał Festiwalu tym razem (również w Kościele SS. Klarysek) należy do cieszącego się u nas zasłużenie wielkim powodzeniem, stale rozwijającego się i doskonalącego lwowskiego Chóru GLORIA pod dyrekcją Volodymira Syvochypa. Chór ten został zresztą przez mnie zaproszony do wykonania dwóch koncertów (drugi odbędzie się w kościele św. Elżbiety). Tych – bez żadnej przesady mogę to powiedzieć – wypróbowanych przyjaciół Festiwalu – nie powinno zabraknąć w czasie Jubileuszu.

Mówiliśmy o głównym nurcie programu. Czego jeszcze możemy oczekiwać?

- Zawsze w czasie Festiwalu staramy się zaprezentować nowe odkrycia muzyczne. W tym roku będzie to muzyka nieznanego do niedawna gdańskiego XVII-wiecznego kompozytora Heinricha Döbla, zgodnie z ówczesną modą nazywanego Dobeliusem, bardzo popularnego w swoim czasie, bywalca dworów niemieckich, polskich i środkowoeuropejskich. Jego muzykę wykona krakowski zespół Camerata Cracovia pod kierownictwem Ireneusza Trybulca – także po raz pierwszy w Starym Sączu. Spośród koncertów typowo instrumentalnych warto wymienić planowany wieczór sonat barokowych z udziałem Kaji Danczowskiej. Bardzo chciałbym, żeby ten koncert doszedł do skutku, gdyż nazwisko skrzypaczki jest wielkim magnesem – dwa lata temu fakt, że jej koncert nie doszedł do skutku w ostatniej chwili wzbudził tu wielkie rozczarowanie; chciałbym więc wyrównać ten "dług".

Starosądeczanie na pewno ucieszą się z koncertów w przepięknym Kościele Św. Trójcy. Czy na jubileuszu będzie przeważała muzyka chrześcijaństwa europejskiego?

- Muzyka należąca do kręgu chrześcijaństwa europejskiego będzie zdecydowanie dominować. Ale, jak Pan zapewne zauważył, od kilku lat staram się rozszerzać spojrzenie na chrześcijańską Europę także na wschodnie obrządk. Dlatego zaprosiłem barytona Mariusza Kolucha, który, tym razem z gruzińskim muzykiem zaprezentuje świat gruzińskiej kultury dawnych wieków.

Festiwal będzie więc miał charakter międzynarodowy...

- Oczywiście. Poza GLORIA – teraz uświadomiłem sobie, że mówiąc o nich nie wymieniam ich wśród gości zagranicznych – pewny jest występ niemieckiego zespołu convoce.coeln z Kolonii. Pod tą nieco "internetową" nazwą kryje się duet wykonujący bardzo starą muzykę wokalną, złożony z goszczącej już w Starym Sączu w ubiegłym roku świetnej sopranistki Marii Jonas i towarzyszącego jej lutnisty Stephana Ratha. W końcowej fazie są negocjacje z wybitnym czeskim muzykiem Michalem Pospíšilem – i są to negocjacje raczej dotyczące programu niż samego przyjazdu. Mam jeszcze w zanadrzu parę niespodzianek, których nie chcę zdradzać, ponieważ jeszcze szukam finansowania.

Jest już tradycją, że Festiwal "wychodzi" poza mury kościelne...

- Tak będzie i w tym roku. Warto też zaznaczyć, że od dwóch lat z coraz większym rozmachem Festiwal wpisuje się we współpracę transgraniczną miast partnerskich Starego Sącza - organizowany jednocześnie „Jarmark Starosądecki” jest doskonałą okazją do wyjścia Festiwalu poza mury sali koncertowej i nawiązania autentycznych kontaktów.

Zaprosiliśmy na Festiwal Chorus minor ze słowackiej Levoczy, wykonujący zabytki historyczne, odkryte na terenie Spisza. W ogóle Jarmark wrasta coraz bardziej w krajobraz Starego Sącza, łącząc się z Festiwalem, nadając mu ludyczny charakter. Jak w średniowiecznym mieście (zresztą czy tylko w średniowiecznym?) w czasie tego tygodnia harmonijnie współdziałają dwie sfery życia człowieka: sacrum – nurt religijny, metafizyczny - reprezentowane przez symbolikę kościoła i umiejscowione w przestrzeni religijnej oraz profanum – nurt ludyczny, świecki – którego matecznikiem jest rynek miasta.

W latach 2001-2002 Festiwalowi towarzyszył kurs wykonawczy muzyki dawnej. Czy odbędzie się również w tym roku?

- Kurs stał się już integralną częścią Festiwalu. Tym razem będzie poświęcony wykonawstwu muzyki niemieckich minnesaengerów oraz XIII-wiecznemu zbiorowi Cantigas de Santa Maria. Kolekcja 450 pieśni zebrana przez Alfonsa X Mądryego inspiruje wielu wykonawców, zarówno fantastycznymi opowieściami, jak przede wszystkim bogactwem muzyki. Ten zbiór jest jednym z największych pomników muzyki średniowiecza. Pedagogami kursu, podobnie jak w zeszłym roku będą muzycy zespołu Dekameron, pod kierownictwem artystycznym Tadeusza Czechaka. Oczywiście z tym łączą się dwa kolejne koncerty – koncert samego DEKAMERONU i koncert uczestników Kursu.

Jak najkrócej określić adresatów tego kursu?

- Na nasz kurs przyjeżdżają uczniowie szkół muzycznych, studenci i obserwatorzy – zarówno indywidualni muzycy jak i zespoły. Dla osób wiążących swoją przyszłość z interpretacją muzyki dawnej kurs jest okazją do zdobycia wiedzy i umiejętności. Współpraca z Dekameronem nie kończy się wraz z zamknięciem wykładów. Tadeusz Czechak pożycza najzdolniejszym uczniom własne instrumenty, zaprasza do gościnnych występów. Niezwykle istotny jest także udział uczestników kursu w jednym z koncertów Festiwalu. To pomost między środowiskiem zawodowych wykonawców, a młodymi adeptami sztuki wykonawstwa muzyki dawnej. W tym roku są szanse na rozszerzenie kręgu zainteresowanych kursem także poza granice Polski.

Kiedy poznamy szczegółowy program Festiwalu?

- Wiele już na ten temat powiedziałem. Ostateczny repertuar, z datami i godzinami koncertów pojawi się na początku maja – i myślę, że najszybciej poznają go czytelnicy majowego numeru Kuriera. Wszystkie aktualne informacje o Festiwalu można uzyskać w starosądeckim Ośrodku Kultury i na internetowych stronach www.festiwal.stary.sacz.pl. Ale już teraz serdecznie zapraszam i życzę, że jubileusz będzie odczuwalny nie tylko w "okrągłej" cyfrze na plakacie.

Dziękuję za rozmowę.

Z dyrektorem artystycznym SFMD Stanisławem Welanykiem rozmawiał Ryszard Kumor

KURS WYKONAWCZY MUZYKI DAWNEJ w ramach XXV SFMD

Informacje: Kurs rozpocznie się 22 czerwca sesją popołudniową o godzinie 17, zaś zakończy śniadaniem 29 czerwca. Łączny koszt kursu wraz z zakwaterowaniem i wyżywieniem wynosi 500 zł. Opłata za udział w kursie bez nodedogów i wyżywienia wynosi 220 zł. (Uwaga: Można zamówić indywidualne nodedgi oraz wyżywienie po konsultacji z organizatorami.) Dla uczestników kursu został zarezerwowany internet. Uczestnicy kursu otrzymują BEZPŁATNY KARNET na wszystkie koncerty XXV Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej (wartości 100 zł). Koncert finałowy kursu odbędzie się w ramach XXV Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej! Zgłoszenia, dodatkowe informacje, opłaty: Joanna Walma, 03-599 Warszawa, ul. Seledynowa 32 tel. 0(+122 6792194, email: jwalma@wp.pl, (wraz z kopią dowodu wpłaty na konto: Bank Spółdzielczy w Starym Sączu, 88160001-837-3600-1) do 1.06.2003. Istnieje także możliwość dokonania wpłaty na miejscu, najpóźniej w 1 dniu kursu. Informacja o przyjęciu lub nie przyjęciu zgłoszenia kandydata zostanie wysłana do 10.06.2003. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo odwołania kursu w przypadku zbyt małej liczby zgłoszeń. Biuro Festiwalu: Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury: 33-340 Stary Sącz, Rynek 5, tel./fax 0(+118 4460964, tel. 4461641, email: mgok@stary.sacz.pl www.festiwal.stary.sacz.pl

Jolanta i Piotr Sułkowsy

Nazwy miejscowe Starego Sącza

Stary Sącz znany pierwotnie pod nazwą Sącz zaliczany jest do najstarszych miast na Podkarpaciu. Nazwa Sącz pochodzi od imienia słowiańskiego Sądek, Sandek, skrót od Sędziśława i Sędziwoja. Z badań archeologicznych przeprowadzonych w latach 1957 – 58 (Oś. Lipie) przez dr Marię Trzepacz – Cabalską wynika, że te okolice były zamieszkałe już w okresie kultury łużyckiej od V – VII w. p.n.e.

Geneza i rozwój nazw, które przylgnęły do dzielnic i obszarów „Bryjowa” jest typowa - topograficzna bądź kulturowa. Celowo użyliśmy nazwy Bryjów zamiast Stary Sącz, gdyż od tego zagadnienia (raczej w formie ciekawostki) chcielibyśmy rozpocząć. Na przełomie zimy i wiosny, w okresie tzw. przednówku, Starosądeczanom (zresztą nie tylko im i nie tylko w minionych czasach) brakowało zapasów, które zgromadzili dla przetrwania zimy. Gotowali więc mąkę z wodą, którą Nowosądeczanie nazywali bryją. A że stosunki, między obu miastami, układały się w sposób pozostawiający wiele do życzenia, więc nazwanie miasta od potrawy, miało raczej negatywny odcień. Długo nie trzeba było czekać na odpowiedź Bryjowian. Ludność Nowego Sącza przezwano „Borszczyki”, a to z tego powodu, że gotowali wywar ze sliwek nie suszonych, co było powodem oburzenia drugiej strony. Te animozje trwały przez wieki, jak choćby znana z przekazów ustnych wypowiedź ojców miasta Starego Sącza, którzy nagabywani przez władze nowosądeckie „aby użyczyli szubienicy” odparli, że „mają ją dla miejscowych a nie dla obcych”.

Pierwszą nazwą miejscową Starego Sącza, jest dzielnica a właściwie przysiółek Mostki. Jest to określenie kulturowe, wywodzące się od wyrębu lasu. Mosty = osada na wyrębkisku leśnym. Trzeba przyznać, że geneza słowa „mostki” powinna wywodzić się od wyróżniającego się mostu czy mostka. Ale przeczą temu dwa dość intensywne fakty: po pierwsze brak w Mostkach większego, znaczącego mostu czy też większej ilości mostków; po drugie na omawianym terenie znajduje się kolejna nazwa miejscowa „Wydarta”. Jest to nazwa kulturowa, ziemia która przez rekultywację, została wydarta z nieużytków teren wykarczowany. Łączy się to z poprzednią hipotezą o „leśnym” pochodzeniu nazwy Mostki. Zachował się do dzisiaj, pas leśny (właściwie kompleks leśny), który góruje nad Mostkami oraz całym Starym Sączem. Ale żeby nie być posądzonym o subiektywizm, dodajmy że w/g etymologii ludowej nazwa Wydarta może pochodzić od tego, że jeden z poprzednich właścicieli, wydarł wykarczowaną ziemię, w ten nieuczciwy sposób rodzinie. Jednak w czasie gromadzenia materiału do tego tekstu, nigdzie nie spotkaliśmy się z potwierdzeniem tej interpretacji.

W obrębie Mostków znajduje się jeszcze jedna nazwa: Poczekaj. „Poczekaj” to nazwa kulturowo żartobliwa. W obrębie tego obszaru znajdowała się karczma. Karczmarz wołaniem zapraszał ludzi udających się do miasta (szczególnie w dni targowe) tam można było poczekać na kompanów, którzy jeszcze nie skończyli załatwiać interesów w Starym Sączu. Pierwotnie była to nazwa karczmy przy gościńcu. Pokutuje jeszcze legenda, jakby Maria Sobieska oczekiwała na Poczekaju (stąd nazwa) na powracającego Jana III Sobieskiego spod Wiednia. Król wracałby wówczas od przejścia z Białego Klasztoru przez Szczawnicę a nie od Muszyny.

Nasuwa się pytanie, dlaczego ul. Piłsudskiego, która graniczy

z Poczekajem, nie nazywa się ul. Sobieskiego? Odpowiedź jest prosta; taka ulica znajduje się tuż za rynkiem starosądeckim i prowadzi w kierunku Rytra, Piwnicznej, Muszyny a stamtąd do Wiednia. Wspomnieliśmy o ulicy Piłsudskiego, pierwsza nazwa tego obszaru i ulicy brzmiała Za Franciszkaninami. Jest to nazwa topograficzna od klasztoru O.O. Franciszkanów. Mało kto dzisiaj pamięta, że Zespół Szkół Drzewno – Mechanicznych (potocznie i żartobliwie zwany „Na Pagorku”) oraz Urząd Miasta i Gminy, mieszczą się w kompleksie tego zgromadzenia. Od północnej strony klasztoru Franciszkanów, w pobliżu ul. Zjednoczenia, stał rząd chałup, tworząc zakątek podklasztorny, do którego przylgnęła nazwa „Kąty”. Jest to nazwa topograficzna, lecz powstaje pytanie, co było bodźcem do stworzenia tak oryginalnego określenia; chałupy, czy zakątek?

Jeśli zakątek, to należałoby się spodziewać, że kąty były enklawą spokoju, może wolności lub czegoś temu podobnego. Tego jednak nie można stwierdzić; były one jedną z dzielnic Starego Sącza, która tak samo przeżywała kłopoty i radości, jak inne. Pozostają więc chałupy. W/g St. Rosponda („Mówią nazwy”), można postawić znak równości między kątami a chałupami. Musiało być coś wyjątkowego w tych domostwach, coś, co pozwoliło zepchać inne potencjalne na plan dalszy.

Równoległe do ul. Piłsudskiego po jej lewej stronie w kierunku Mostek, rozciąga się obszar zwany Podlesiem. Jest to nazwa topograficzna od domostw, które ciągną się długą linią pod granicą lasu. Natomiast po prawej stronie tej samej ulicy i w tym samym kierunku jak wyżej, częste wylewy Dunajca, spowodowane brakiem regulacji górskiej rzeki, zmusiły mieszkańców do usypania wału. Miał on, w razie potrzeby, chronić teren przed zalewem. Tak powstała nazwa topograficzna Przykop Ubocz. Ubocz to urwisko a przykop to wał, który odprowadza wodę.

Tuż za Przykopem Ubocz, ciągnie się obszar wiklin n. Dunajcem, które noszą topograficzną nazwę Podrzyce. Lewy brzeg tej rzeki, czyli północną stronę, zajmuje wioska zwąca się Podrzecze. W odróżnieniu od interesującego nas Podrzyca. Podrzecze należy do gminy Podegrodzie. Często dochodziło do zatargów między Podegrodziem a Starym Sączem o te dwa w/w obszary. Spowodowane to było tym, że Dunajec często zmieniał koryto, więc raz zabierał północnej a raz południowej stronie. Nazwa mogła się wziąć stąd, że był to teren zalewowy, nierzadko znajdujący się pod wodą – „pod rzeką”. Ale słuszną jest i ta interpretacja, mówiąca że jest to teren nad rzeką, niedaleko jej. W sąsiedztwie Podrzyca, w północnej części miasta, ciągną się pastwiska miejskie, do których prowadzi droga zabudowana rzędem stodół. Pastwiska noszą miano Wielkich Wygonów, będące nazwą kulturową. Do niedawna pastuch miejski, idąc ranną porą, zabierał od gospodarzy starosądeckich bydło, które gnał na pastwisko. Do późnej jesieni zwożono paszę dla zwierząt do stodół przy wygonie. Jednak trud okazywał się często daremny; bo ludzka ręka lub ślepe zrządzenie losu, niszczyły pożarem to, co skrzętnie składano przez wiele miesięcy.

Wówczas gospodarzowi nie pozostawało nic innego, jak zaprowadzić swój zwierzęcy dobytek na miejsce znane Targowicą, które jak Wielkie Wygony było nazwą kulturową. Do połowy lat 50 – XX stulecia a od połowy

XIII w., Targowica znajdowała się, na terenie dzisiejszego osiedla 1000 – lecia. Jednak kłopoty mieszkaniowe oraz tysięczna rocznica chrztu Polski, zmusiły władze do przeniesienia placu targowego, poza centrum miasta, a na miejscu targowym zbudowano bloki mieszkalne.

Na początku drogi wygonów, stoi kapliczka z Chrystusem ukrzyżowanym. Dała ona początek nazwie Pod św. Krzyżem. W XVI w. był tam szpital, który spłonął w jednym z wielu pożarów

miasta. Pod św. Krzyżem jest nazwą topograficzną. Miejsce w pobliżu zwirowisk i pastwisk, nazwano Pod Bożą Męką. Ta nazwa topograficzna wzięta się podobnie jak w wyżej wymienionym przykłądzie stąd, że jest tam obelisk z Jezusem ukrzyżowanym. Obecnie teren nie zabudowany, ale pozostały ślady domostw z XV w. Kapliczka spełnia rolę punktu odniesienia, gdyż określa miejscowym rolnikom położenie pól. Z rzekami Poprad i Dunajec związana jest kolejna nazwa topograficzna – Kamieniec. Dużo musieli się napracować rolnicy, aby wydrzeć naturze pola zasypane kamieniami. Nad Popradem pracowali na tzw. Kamieńcu Małym, gdzie stworzyli grunty orne i zabudowania kamienno – gliniane S.S. Klarysek. Po parcelacji gruntu klasztornego, teren Kamieńca Małego stał się miejski. Nie próżnowano też na Kamieńcu Wielkim przylegającym do Dunajca. Stąd kamienie zebrane z pól, używano do budowy, bądź składano w innym miejscu. Tak powstała średnia klasa gruntów, przylegająca do wygonów. Logicznym jest, że jeżeli miasto leży w widłach dość dużych rzek, że na jego obszarze znajduje się kamieniec, to i będzie posiadało grunty noszące topograficzną nazwę Piaski. Tak jest w rzeczywistości. Nazwa związana jest z korytem rzeki Poprad. U wylotu ul. Węgierskiej, rzeka w czasie wylewu nosiła piasek, który z tego miejsca brano w celach użytkowych. W 1810 roku rodzina Kaczów zasiedliła teren zalewowy, budując młyn i młynówkę. Na przełomie XIX i XX w. istniały już dwa młyny. Dzisiaj na tym terenie znajduje młyn, tartak, kilka zabudowań i duży areal uprawnych pól.

Okolo 1,5 km w prostej linii od Piasków, leży przedmieście Starego Sącza – Cyganowice. Geneza tego osiedla wydaje się być prosta, bo wywodzi się od przezwiska lub nazwy etnicznej "Cygan". Cyganie z rodów węgierskich i mołdawskich, przed wjazdem do Starego Sącza, musieli jakiś czas przebywać poza jego obszarem. Koczowali więc na terenie objętym tą nazwą. Jan Długosz, znając dość dobrze stosunki panujące w mieście (przebywał z synem Kazimierza Jagiellończyka w 1469 r. w Starym Sączu) wspominał w "Liber beneficiorum" o Cyganowicach, które podlegają Sączowi. Z czasem kaczowski przekształciło się w osadę, która od XVIII w. została wchłonięta do miasta.

Podczas poszukiwań materiałów do tekstu, spotkaliśmy się również, ze skrajnie odmienną opinią niż przytoczone poprzednio. Otóż dla pewnej osoby, ludność napływowa, która początkowo zasiedliła w/w obszar nie była nacji cygańskiej. Zapytana, dlaczego więc tak nazywa się ten obszar a nie inaczej? Odparła, że dla Starosądeczanina każdy obcy to Cygan (w tym momencie mamy kłopot czy Cygan napisać przez duże czy małe "C"). Reasumując nazwa jest dzierżawcza od osiedla, w którym byli Cyganie, niezależnie od tego czy byli narodowości cygańskiej czy też ludnością, która często kłamała.

Zbliżając się ul. Węgierską (którą prawdopodobnie wracał Sobieski z Wiednia) od Muszyny do rynku starosądeckiego, znajdziemy się w obszarze, potocznie zwanym Pod Rochem. Jako nazwa dzierżawca początek swój wzięła od budowanego ok. 1595 r. drewnianego kościółka cmentarnego, pod wezwaniem św. Rocha. Kiedy znaleźliśmy się już pod kościołem św. Rocha mamy do wyboru dwie drogi; na wschód lub zachód. Udajmy się pierwiej na zachód, aby tam poszukać nazw miejscowości. I już w odległości kilkuset metrów od świątyni, wejdziemy w obszar tzw. Lipia.

Ta nazwa topograficzna pochodzi od skupiska lasu lipowego, ale podobno nie ma tam ani jednej lipy. Pozostała więc tylko nazwa. Biorąc dalej azymut w obranym kierunku, odnajdziemy dwie nazwy: Glinianki i Szczyrbenec. Glinianki usytuowane są na końcu Starego Sącza, na styku z Moszczenicą. Geneza tej dzierżawczej nazwy związana jest z cegielnią, która tam funkcjonowała, a materiał do wyrobu cegły znajdowano na miejscu, /duża obfi-

tość gliny/. Szczyrbenec, sąsiadujący z Gliniankami, charakteryzował się obsuwaniem gruntu z góry, która łączy się z Moszczenicą Niżną. Urwisko było postępujące z powodu nieregulowanej rzeczki Moszczeniczanka. Nazwa topograficzna. Ale powróćmy do naszego punktu wyjścia – kościoła św. Rocha. Pozostaje nam do sprawdzenia odcinek wschodni miasta. Tuż koło dworca PKP, odnajdziemy dzielnicę o nazwie topograficznej Podmajerz. Nazwa ta pochodzi od sąsiedztwa z Majerzem. Majerz to nazwa kulturowa od niemieckiego słowa "Meierhof" czyli folwark. Taki folwark istniał, jego ostatnimi właścicielami byli Ludwik Pawlikowski, następnie Stanisław Król. Podmajerz leży u podnóża miasta i klasztoru. Rozwój dzielnicy nastąpił w pierwszym okresie zaboru austriackiego. Po kasacji klasztoru, na jego gruntach, osadzono kolonistów, którzy mieli własną, oddzielną gminę. Z czasem osuszono stawy rybne, będące własnością S.S. Klarysek a na ich miejsce zbudowano kompleks sportowy. Tuż obok Podmajerza leży teren o topograficznej nazwie Pod św. Trójcą. Zagadkę tę wyjaśni nam fakt, iż klasztor S.S. Klarysek, oprócz patronatu błogosławionej Kingi, jest pod wezwaniem św. Trójcy.

Jest jeszcze jedna nazwa topograficzna, związana z dobrami Panien Klarysek. Chodzi tutaj o tzw. obszar Pod Ogrodami. Nazewnictwo takie ma mieć swój początek od ogrodów zakonnych. Niemniej nic nie stoi na przeszkodzie wziąć genezę Pod Ogrodami z obsadzeniem skarpy, przylegającej do drogi łączącej Nowy Sącz ze Starym, drzewami sosnowymi. Używanie tej nazwy odnosi się do przyległych pól.

Najwyższym wzniesieniem miasta jest Miejska Góra, posiadająca nazwę dzierżawczo – topograficzną. Od momentu pojawienia się klasztoru S.S. Klarysek stanowiła własność miasta a potwierdzenie nadania znalazło miejsce w dok. z prawami miejskimi Kazimierza Wielkiego dla Starego Sącza, (1358 r. zatwierdził K. Wielki przywilej tzw. prawo magdeburskie, którym to zakonem rządziło się miasto do końca XVIII w.).

Jest pewnym, że istniał tam zamek lub umocnienie wałowe. Księgi klasztorne Klarysek, pod rokiem 1658 donoszą, że Szwedzi zniszczyli umocnienie na Miejskiej Górze.

Schodząc niżej wejdziemy w obręb nazwy topograficznej Podgórze. Dzielnica ta oddzielona jest od Góry Miejskiej przez rzekę Moszczeniczkę.

Zbliżamy się do wyjaśnienia ostatniej nazwy miejscowej, jaką udało nam się zlokalizować na terenie miasta Stary Sącz. Jest to nazwa topograficzna Na Stawach. Leży ten teren we wschodnim odcinku Podgórze, wydzielony jest dwoma groblami, gdzie od początku XIX w. były prowadzone dwa stawy rybne, które należały do sióstr Klarysek. Przy kasacji dóbr klasztornych, stawy wysuszono i sparcelowano na grunty orne.



Fot. Arch. UMIG St. Sącz

Czego się Jaś nie nauczy...

Jak powszechnie wiadomo, człowiek stanowi integralną częśćkę Przyrody, która jest uporządkowanym systemem /albo, jak wolą niektórzy – złożeniem wielu ekosystemów/. Oznacza to, iż gatunek ludzki pozostaje z nią w koniecznej symbiozie. Jest to wynikiem procesu ewolucji. Świat istot żywych ukształtowany zgodnie z jej regułami znajduje się w doskonałej równowadze; jej naruszenie może okazać się katastrofalne. Zatem człowiek, jako istota myśląca, powinien dbać o zachowanie tej równowagi. Biologiczna doskonałość Przyrody jest bowiem najwyższym dobrem ludzkości.¹

Niestety, to właśnie działalność człowieka jest dla owej równowagi niekorzystna, by nie rzec - zębna. To on niszczy lasy, zatrzuwa wodę i glebę, zanieczyszcza atmosferę, powoduje wymieranie coraz większej ilości gatunków roślin i zwierząt. Wszystko to przynosi szkodę również jemu, bo w ten sposób człowiek – jak powiada przysłowie ludowe - podcina gałąź, na której siedzi. Aby powstrzymać ten proces, podjęto w drugiej połowie dwudziestego wieku intensywne działania, których celem jest ochrona środowiska. Najbardziej energiczne wysiłki różnych instytucji i organizacji nie są jednak w stanie dać zadowalających efektów, potrzebne są starania całych społeczeństw, każdego pojedynczego człowieka. Może to stać się możliwe tylko wtedy, gdy nastąpi zmiana w świadomości ludzi, gdy znakomita większość obywateli wszystkich krajów będzie odczuwała potrzebę takich działań, gdy postawa proekologiczna stanie się dla nas czymś oczywistym i naturalnym. Takich postaw i zachowań należy uczyć. Szczególnie ważne jest wpływanie na pokolenie, które już wkrótce będzie decydowało o kształcie naszej rzeczywistości. Ponadto – im młodszy jest człowiek, tym łatwiej kształtować jego świadomość oraz wyrobić jego nawyki i przyzwyczajenia. Dużą w tym rolę szkoły. Dlatego w programach szkolnych, również w naszym kraju, ważne miejsce zajmuje obecnie edukacja ekologiczna. Do jej realizacji wszyscy nauczyciele i wychowawcy winni podejść ze szczególną troską i zaangażowaniem. Aby tak się stało, oni sami muszą być przekonani o niezwykłej wadze tejże edukacji, muszą też wiedzieć, jakimi metodami ją realizować.

Aby edukacja ekologiczna była skuteczna, należy rozpocząć ją jak najwcześniej – już w młodszych klasach szkoły podstawowej /a może nawet w przedszkolu/. Na tym etapie rozwoju człowiek najlepiej uczy się poprzez działanie. Dużą rolę w osiągnięciu zamierzonych przez nauczyciela celów odgrywa zatem aktywność dzieci. Niebagatelna jest też rola rodziców w procesie nauczania i wychowania, który winien być w głównej mierze inspiracją do aktywnej samoedukacji uczniów. W omawianym przypadku wpływ szkoły i domu rodzinnego ma na celu przede wszystkim kształtowanie właściwych postaw w stosunku do środowiska przyrodniczego, wrażliwości na nie i odpowiedzialności za jego stan.²

Efektom pracy dydaktyczno – wychowawczej winno być zyskanie przez uczniów określonych umiejętności. Do szczególnie ważnych należą m.in. spostrzeganie i docenianie piękna natury, zrozumienie jej ogromnej roli w życiu każdego człowieka, dzielenie się zdobytymi wiadomościami o niej, wyrażanie uczuć w różnorodnej formie, ocena niewłaściwych zachowań i odpowiednie reagowanie na nie. Stopniowo dzieci winny umacniać się w przekonaniu o konieczności ochrony przyrody, a ich stosunek do niej powinien stać się życzliwy i opiekuńczy.

Powyższe cele można osiągnąć bardzo różnorodnymi metodami. Zależą one w pewnym stopniu od tego, w jakich warunkach pracuje dana szkoła. Spośród tych, które możliwe są do realizacji w konkretnej placówce oświatowo – wychowawczej, korzystne jest wybieranie takich, które są najskuteczniejsze na określonym etapie rozwoju uczniów. Wie o tym każdy nauczyciel.

W wieku wczesnoszkolnym bardzo ważną rolę odgrywa zaangażowanie emocjonalne dzieci, choć oczywiście duże znaczenie ma też oddziaływanie na umysł uczniów. Do najciekawszych metod zaliczyłabym dramę, która odwołuje się nie tylko do zasobów wiedzy dziecka, ale także do jego wyobraźni, twórczości i wrażliwości.³ Szkoda, że metoda ta jest rzadko stosowana przez nauczycieli, zapewne dlatego, iż niewielu z nich potrafi się nią posługiwać. Pozostają zatem inne sposoby realizacji programu, stanowiącego przedmiot naszych rozważań. Należy do nich m.in. obserwacja, której podstawą jest istnienie autentycznych problemów, bo te towarzyszą pracy badawczej zmierzającej do znalezienia rozwiązań konkretnych zadań. Wynika z tego, że obserwacja stanowi podstawę dotarcia do prawdy, a dzieci, które jej poszukują powinny czuć się jak odkrywcy. Na uwagę zasługują też gry i zabawy dydaktyczne oraz inscenizacja. Szczególnie ta ostatnia jest, według mnie, warta polecenia, ponieważ dzieci w tym wieku lubią się wcielać w różne postacie, bardzo to przeżywają i na długo zapamiętują.

Edukacja ekologiczna winna być realizowana zgodnie z zasadami, które wynikają z jej dwojakiego charakteru – przedmiotowego i podmiotowego. Metodocy formułują szereg stosownych zasad mających zapewnić sukces, jakim jest osiągnięcie celów tejże edukacji. Z całą pewnością każda z nich jest ważna i należy o niej pamiętać planując pracę, a także w trakcie zajęć. Do najistotniejszych zaliczyłabym wszakże etapowość zabiegów dydaktyczno – wychowawczych. Zgodnie z tą zasadą nie może ich charakteryzować chaos, lecz ściśle określona kolejność. Jak wynika z tego, co napisałam wyżej, realizację programu edukacji ekologicznej należy rozpocząć od kształtowania umiejętności wychowanków, by z kolei szczególnie nacisk położyć na postawy. Myślę, iż te ostatnie kształtować się będą stopniowo, a z czasem, w miarę realizacji kolejnych etapów programu, mogą i powinny stać się integralną częścią osobowości uczniów. Bardzo interesująca, według mnie, jest też zasada odwróconej roli edukacji, polegająca na zachęceniu dzieci do opowiadania w domu o zajęciach szkolnych i dzieleniu się z rodziną swoimi przeżyciami oraz poglądami. Gdy to się uda, uczniowie staną się w pewnym stopniu nauczycielami i wychowawcami w dziedzinie ekologii.

O konieczności edukacji ekologicznej większości obywateli nie trzeba przekonywać. A w odniesieniu do nauczycieli jest to najzupełniej zbędne. Oni już realizują jej program. I z całą pewnością wielu pedagogów ma cenne i interesujące doświadczenia z pracy dydaktyczno – wychowawczej w tym zakresie. Może zechcieliby podzielić się nimi z innymi na łamach naszej gazety? Byłoby to bardzo ciekawe i pouczające. Nie tylko dla kolegów po fachu. Być może choć w niewielkim stopniu wypowiedzi te wpłynęłyby na poglądy i postawy tych, których jednak trzeba przekonywać. Również do zachowań przyjaznych środowisku, w którym żyjemy.

Danuta Sułkowska

1 I.S. Fiut, ECOETYKI Kierunki rozwoju aksjologii współczesnej przyjaznej środowisku, Kraków 1999, s. 24.

2 I. Wolny, Edukacja ekologiczna – pojęcie, cele i sposoby realizacji w klasach I-III, Przyroda Polska 2002, nr 11 / Biuletyn EKO – edukacyjny, s. 2.

/3 Ibid., s. 2.

Ze znakiem „Krzyża maltańskiego“

Maltańczycy - znani z szeroko pojętej działalności charytatywnej i humanitarnej - pojawili się w Starym Sączu na wiosnę 2001 roku. Grupę maltańskiej służby medycznej zorganizowała **Lidia Paluch** polonistka w Zespole Szkół Zawodowych im. Wł. Orkana. Spośród uczniów tej szkoły rekrutują się członkowie służby. W ubiegłym roku było ich 35. Młodzi maltańczycy realizują podstawowy cel Związku Polskich Kawalerów Maltańskich „opiekę nad chorymi i rannymi, tak w czasie pokoju jak przede wszystkim w czasach wojennych”. Członkowie tego elitarnego stowarzyszenia (osób duchownych i świeckich) pomagają także finansowo i rzeczowo ofiarom katastrof i żywiołów.

Starosądecy wolontariusze ze znakiem krzyża maltańskiego pełnią dyżur w szkole na dwóch zmianach oraz współpracują z grupą niepełnosprawnych przy parafii Chełmiec i Domem Dziecka w Rytrze. W ubiegłym roku zabezpieczali m.in.: Mistrzostwa Polski Szkół Leśnych w Piłce Siatkowej, rajd rowerowy w Nawojowej zorganizowany przez Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, rajd na Babią Górę, wycieczki - pielgrzymki niepełnosprawnych z parafii Chełmiec do Czernej k/Krakowa, wycieczki szkolne na Trzy Korony, procesję i mszę Bożego Ciała oraz uroczystość wmurowania kamienia węgielnego pod budowę Centrum Pielgrzymowania im. Jana Pawła II, festyn rodzinny w Biegonicach, rekolekcje u Sióstr Służebniczek w Krościenku, obóz niepełnosprawnych w Chełmie, uroczystości odpustowe ku czci św. Kingi, rajd - pielgrzymkę szlakiem św. Kingi, procesję do „Ołtarza Papieskiego” z okazji 24 rocznicy pontyfikatu Jana Pawła II, Święto Odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego 11 listopada. Aż 480 godzin poświęcili w akcji zabezpieczenia mszy św. na Błoniach w Krakowie w czasie sierpniowej pielgrzymki Jana Pawła II. Członkowie Maltańskiej Służby Medycznej, którzy uczestniczyli w zabezpieczeniu tego gigantycznego zgromadzenia ludności reprezentowali 25 maltańskich ośrodków z terenu całej Polski. Starosądeczanom przypadło w udziale 5% zabezpieczenia. Ponadto, w porozumieniu z nauczycielami przysposobienia obronnego Maltańczycy przeprowadzili szkolenie sanitarne dla klas drugich Technikum Leśnego. Akcja trwała 7 godzin, pracowało 29 osób. W listopadzie kilku maltańczyków zabezpieczało szkolną praktykę zawodową w Niemczech.



Fot. Lidia Paluch

Na rok bieżący, opiekunka starosądeckich Maltańczyków zaplanowała oprócz działań zabezpieczających międzynarodowe spotkanie młodzieży maltańskiej. Odbędzie się w dniach 30 kwietnia do 4 maja br. w Starym Sączu. Na „Międzynarodowe Spotkanie Niemiecko - Polsko - Ukraińskie Młodzieży Maltańskiej” zaproszono gości z Polskiego Związku Kawalerów Maltańskich, przedstawicieli Polsko - Niemieckiej Współpracy Młodzieży, władze samorządowe Tarnowa, Nowego i Starego Sącza. W trakcie wizyty międzynarodowa grupa zwiedzi klasztor Klarysek, muzeum, „Ołtarz Papieski”, pojedzie na wycieczki do Krynicy i Tarnowa, weźmie udział w uroczystościach narodowo-religijnych Trzeciego Maja oraz audiencji u Biskupa Tarnowskiego. Uczestnicy spotkania będą prezentowali swoje miasta i regiony oraz dyskutowali o zjednoczonej Europie. W ramach zajęć rekreacyjno-rozrywkowych zaplanowano: turniej szachowy, zawody strzeleckie, turniej piłki siatkowej, konkurs piosenki. Na zakończenie zostanie odśpiewana „nasza wspólna piosenka”, wcześniej zaproponowana gościom do nauki. Oficjalne otwarcie spotkania nastąpi w środę 30 kwietnia o godz. 16.

R. Kumor

Wojewódzkie laury

Niedawno odbyły się w Krakowie eliminacje finałowe Małopolskiego Konkursu Literackiego BOHATEROWIE MITOLOGII JANA PARANDOWSKIEGO /Wierzenia i podania Greków i Rzymian/. Nasz rejon /powiaty: nowosądecki, gorlicki, limanowski oraz miasto Nowy Sącz/ reprezentowało siedmiu uczniów szkół średnich zakwalifikowanych w czasie eliminacji, które odbyły się w grudniu w Starym Sączu. Bardzo wysoki poziom wiedzy, jakim wykazali się wówczas, pozwalał żywić nadzieję, iż w Krakowie mają szansę na bardzo dobre miejsca. Sukces okazał się większy od najsmielszych oczekiwań.

W eliminacjach finałowych przeprowadzonych w MDK im. K.I. Gaczyńskiego w Krakowie wzięło udział 53 uczniów z całego województwa małopolskiego. Reprezentanci naszego rejonu uzyskali najwyższe lokaty. Pierwsze miejsce i tytuł Małopolskiego Eksperta w sprawach Mitologicznych Bohaterów zdobyła Kinga Majchrzak z LO w Zespole Szkół w Łącku. Przedstawicielce szkoły z sąsiedniej gminy należą się gratulacje, jednak dla nas niewątpliwie ważniejsze jest **III miejsce Urszuli Kulig z I LO w Starym Sączu**. Pozostali finaliści konkursu z naszego rejonu znaleźli się wśród wyróżnionych. To ogromny sukces!. Okazuje się, że nasza młodzież potrafi być lepsza od kolegów z wielkich miast, że szkoły z tzw. prowincji naprawdę wspaniale pomagają uczniom w zdobywaniu rzetelnej wiedzy.

D. Sułkowska



Fot. Lidia Paluch

WIELKANOC ANI

Spokojnych i pogodnych Świąt Wielkanocnych, pełnych miłości i rodzinnego ciepła

LACHOWSKIE OBRZĘDY ZWIĄZANE Z WIELKANOCĄ

*"...Twoja główka krzywo zwisa, toćbych ją podparła,
Krwiał pociekła Ci po liczku, toćbych ją otarła,
Picia chcesz, picia bych Ci dała,
Jeno nie lza sięgnąć Twego świętego ciała..."¹*

Przygotowanie do Wielkiej Nocy rozpoczęło się w Niedzielę Palmową jak zwyczaj nakazywał święceniem palm, które odbywało się na Sądecczyźnie na pamiątkę wjazdu Chrystusa do Jerozolimy. Palmy robione są z gałązek wierzby i leszczyny, dochodzą do paru metrów. Wszystkie palmy ozdobione są wstążkami jedwabnymi, sztucznymi kwiatami z bibuły i kolorowego papieru, między które wplata się gałązki bukszpanu, barwinka, cisu i widłaka. Dawniej jeszcze przed poświęceniem przywiązywano je jeszcze batami, które potem służyły furmanom lub pastuchom do poganiania koni lub bydła. Tak poświęconym batem w rękę śmiało można było jechać końmi w najciemniejszą noc, złe duchy nie miały dostępu do jadących. Na naszym terenie organizowało i organizuje się konkursy na największe i najpiękniejsze palmy, które potem ozdabiają kościół, (później spalone dają popiół, którym księża posypują głowy w środę popielcową). Taki las kołyszających się na wietrze palm z rozwiniętymi wstążkami to jedyny w swoim rodzaju widok.

Poświęcona palma według przekazu miała czarodziejską moc, przypisuje się jej właściwości lecznicze i magiczne np. połknięcie bazi miało być skutecznym lekarstwem na ból głowy, gardła lub bezsenność.

Po powrocie z kościoła gospodarz wnosił palmę do obory – gładził nią krowy aby były ładne i dużo mleka dawały, a muchy nie trzymały się obejścia. Część z gałązek palm umieszczano w izbie za obrazami świętych.

W Wielki Piątek z gałązek palm robiono krzyżyki i przed świętem w Poniedziałek Wielkanocny wbijano je w ziemię orną, aby dobrze rodziła. Krzyżyki te także wieszano nad drzwiami wejściowymi – miały one chronić przed piorunami i złymi ludźmi.

Widzimy więc, że zastosowanie owego żywego drzewka, zrywanego w czasie gdy przyroda budziła się na nowo do życia miało różnorodne zastosowanie.

Natomiast w domu i w gospodarstwie przed zbliżającymi się Świątami Wielkanocnymi widać było wiosenne porządki: bieleń, mycie, czyszczenie, pranie, a także ozdabiano ściany wycinankami.

Kobiety i dziewczęta malowały kraszanki i pisanki. "... Kraszanki to jaja barwione tylko na jeden kolor, pisanki to jaja ozdabiane kolorowymi wzorami..."² Barwniki do malowania sporządzano we własnym zakresie np. żółty z cebuli lub z kory, zielony z piołunu, czarny z kory olchowej lub łupin orzecha. Prześciganie się w pięknym zdobieniu, te piękniejsze służyły jako wzajemne podarunki świąteczne, a także jako wykupne od śmigusa. Kawaler, który od panny otrzymał pisanek musiał odwzajemnić się podarunkiem zakupionym na odpuszcie.

Od Wielkiego Czwartku milkną dzwony w kościele, tylko chłopcy biegają z drewnianymi kołatkami w celu odstraszenia i odpędzenia

złych duchów. Gospodynie pieką kołaczki, przygotowują mięso i wędliny, nie wykonują jednak żadnej ciężkiej pracy.

Wielki Piątek był dniem skupienia i ciszy. Ludzie ściśle postzczą, nie jedzą prawie żadnych potraw, pomijając tylko kapuśniarkę, a na obiad jedzą ziemniaki w łupinach.

Z pogody Wielkiego Piątku wrócono jaka będzie pogoda w lecie: jeżeli pada to będzie rok suchy, a jeżeli powietrze mroźne, to rok będzie mokry.

W Wielką Sobotę panował ruch od wczesnych godzin rannych. W tym dniu przygotowywano paszę dla inwentarza na dwa dni świąt. Domownicy większość dnia spędzali w kościele, gdzie odbywało się uroczyste święcenie świątecznego jadała.

W kociołkach nakrytych białym płótnem były pisanki, chleb, masło, chrzan, ser, sól, kiełbasa, ciasto wszystko przybrane barwinkiem lub bukszpanem wśród którego umieszczano baranka z cukru. Dzieci w osobnych koszyczkach nosiły pisanki. Po powrocie z kościoła dzieci otrzymywały chleb z masłem świątecznym – aby ich gardła nie bolały.

Po południu w Wielką Sobotę święcono wodę i ogień. Palono w tym celu gałązki tarniny, zwane czerniakami. Chłopcy od święconego ognia zapalali suche huby, którymi okadzali budynki, aby zły duch nie miał do nich dostępu. Wodę święconą nabierano do flaszek, pokrapiano nią pola przeciw zaradzie i kłeskom żywiołowym, skrapiano kąty w domu, aby nic złego się nie stało przez cały rok. Aby nie chorować myto się w wodzie, do której wpuszczano parę kropel wody święconej. Obmywano również pyski bydła – aby cały rok nie chorowało.

Natomiast młodzi chłopcy i dziewczęta "... postny grzebią żur. Odbywa się to w taki sposób, że wiesz się stary, gliniany garnek z postnym żurem na drzewie i rzuca do niego kamieniami. Komu udało się za pierwszym razem trafić w garnek i rozbić go, w nagrodę pierwszy otrzymuje świąteczny posiłek".³ Pierwszy dzień Wielkanocy obchodzono wyłącznie w gronie rodziny. Przed dzieleniem się świątecznym jajkiem obnoszono je na około domu i zabudowań gospodarskich, aby myszy i szczury nie robiły szkód. Po śniadaniu skorupki jaj wyrzucono na ogród aby drzewa dobrze owocowały, kładziono je także pod barwinkiem – aby się zielenił aż do spodziewanego ślubu dziewczyny.

Kto jadł święcone z apetytem, ten będzie silny i zdrowy. Kości po mięsie zakopywano, co miało chronić przed kretami i myszami. Wszystkie odpadki ze stołu dawano bydłu co miało ich zabezpieczyć przed chorobami, tylko kurom święconego nie dawano, bowiem wierzono, że wtedy jaj nosić nie będą.

Po sumie każdy spieszył się do domu, ponieważ uważano, że który z gospodarzy pierwszy wróci do swojej zagrody, będzie miał zapewnione obfite plony. Natomiast gdy do domu wrócił pierwszy parobek lub dziewczyna, uważani byli za obrotnych i pilnych w robocie. Jaka pogoda była w tym dniu taka miała być podczas żniw np. chmury wysoko na niebie – będzie pogoda, a jeśli nisko ziemi, będzie deszczowo.

Drugi dzień odwiedzano się wzajemnie, ale był to też dzień "Śmigusowy" zwany lanym poniedziałkiem, w tym dniu oblewano



NO DOMINI 2003

...a, smacznego jajka i wesołego dyngusa-śmigusa życzy Redakcja i Autorzy wydania

się wodą, zwyczaj ten zachował się do dzisiaj.

Nie tylko chłopcy lali dziewczęta, ale i one oblewały chłopców. Używano do tego flaszek, wiader. Zabawa trwała do późnego wieczora. W tym dniu było pełno pisku, krzyku i śmiechu. Dziewczęta uciekały, ale w gruncie rzeczy były bardzo zadowolone, ta która była więcej oblana, była dumną bowiem oznaczało to, że jest obiektem zainteresowania. Oblewanie nie było tylko przywilejem młodych, także starsi stateczni gospodarze i gospodynie uczestniczyli we wspólnym laniu wodą dając upust swej wesołości i życzliwości.

Młodzież w tym dniu chodziła po śmigusie, oblewając wodą gospodarzy, życzyli im szczęścia, zdrowia i pomyślności, za życzenia obdarowywano ich malowanymi jajkami i kołaczami. Po zebraniu darów młodzi urządzali wspólną ucztę i zabawę

**"...Do izby nas puście,
bo my po śmiguście.
A dajcie co macie dać,
bo nam tutaj zimno stać,
krótkie mamy kożuszki,
to nam pomarzną brzuski ..."**⁴

Dobrze, że do dziś przetrwało wiele tradycji, z których między innymi pozostał urok mokrego poniedziałku.

Życzę zdrowych, spokojnych Świąt Wielkanocnych, wiele błogosławieństwa zmartwychwstałego Pana oraz mokrego śmigusa - dyngusa.

Maria Sosin

¹ Ferenc E., Polskie tradycje świąteczne, Wwa 1997, s. 122

² Michalik L., Chrzęstowscy Z. i St. Folklor Lachów Sądeckich, Wwa 1974, s. 197

³ Tamże, s. 198.A

⁴ Szczyпка J., Kalendarz Polski, Waw, 1979, s. 94.

Masz babo placek...

Sztukę przyrządzania prawdziwie wspaniałych potraw nabywa się przez praktykę. Należy czynić to ze skupieniem, często kosztując, by osiągnąć pełną harmonię umiejętnie dobranych składników. Niebezpiecznym jest pośpiech i roztargnienie, które często ogarnia wszystkie zapracowane kobiety. O takiej nieudanej potrawie, a był to bigos opowiada dosadnie złośliwa fraszka Wacława Potockiego:

*"Chcąc panna bigos w kuchni zaprawić co prędzej,
Pójdzie z garnkiem do szafy po ocet, gdzie między
Flaszkami stał inkaust, bo już były mrozy,
Nalawszy go, daje mi bigos nowej fozy,
Skosztując: pies by nie jadł; i pomyślę sobie:
Jako żywem bigosu nie widział w żalobie.
Więc spostrzegłszy pomyłki, wskażę do kucharza
Niech mi złodziej nie robi z zadka kałamarka."*

Myślę, że nie będzie aż tak źle i czarno, dlatego też pozwolę sobie "bez pośpiechu i roztargnienia" opisać kilka sprawdzonych przepisów na świąteczny stół. Wiem, że ciasta przygotowywane przez fachowców kuszą zapachem, smakiem i apetycznym wyglądem, ale domowe w niczym im nie ustępują. A więc zgodnie z powiedzeniem "masz babo placek":

Sernik znakomity

Ciasto – 30 dag mąki pszennej, 2 jajka, 14 dag margaryny, 1/2 szklanki cukru, 2 cukry waniliowe (3,2 dag), 2 łyżeczki proszku do pieczenia: do wysmarowania formy 2 łyżki margaryny. Masa serowa – 1 kg tłustego sera twarogowego, 1/4 szklanki cukru, 4 żółtka, 3 szklanki mleka, 2 budyń waniliowy, sok z 1 cytryny. Beza - 4 białka, 4 łyżki cukru.

Przygotowanie ciasta – margarynę utrzeć z cukrem, cukrem waniliowym i jajkami, dodać mąkę z proszkiem do pieczenia i zagnieść ciasto.

Przygotowanie masy serowej – ser zmielić dodać cukier, mleko, żółtka, budyń oraz sok z cytryny i wymieszać. Formę do pieczenia wysmarować margaryną. Dno i boki formy wyłożyć ciastem. Następnie wlać masę serową. Piec 35 – 40 minut w piekarniku nagrzanym do temperatury 180 °C. Przygotowanie bezy : z białek i cukru ubić sztywną pianę i wyłożyć na podpieczone ciasto. Piec jeszcze 15 – 20 minut.

Ciasto marmurkowe

1 i 1/2 szklanki mąki pszennej, 1/2 szklanki mąki ziemniaczanej, 5 jajek, 25 dag margaryny, 1 szklanka cukru, 1 cukier waniliowy (1.6 dag) 2 łyżki kakao, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, do posmarowania formy; 2 łyżki margaryny i 2 łyżki bułki tartej. Do głębokiego naczynia wbić jajka, wsypać cukier, cukier waniliowy i ubić mikserem na puszystą masę. Oba rodzaje mąki wymieszać z proszkiem do pieczenia i stopniowo dodawać do masy jajecznej, ciągle ubijając. Margarynę roztopić, gorącą wlać do ciasta, dokładnie wymieszać.

Podłużną keksówkę wysmarować margaryną i wysypać bułką tartą. Do formy wlać 2/3 ciasta. Pozostałe ciasto połączyć z kakao, dokładnie wymieszać i cienkim strumieniem wylać na ciasto w keksówce. Piec 45 min. w piekarniku nagrzanym do temperatury 175 - 190° C.

Babka drożdżowa

50 dag mąki pszennej, 25 dag margaryny, 1 szklanka cukru, 1 szklanka mleka, 4 dag drożdży, 3 jajka, 30 dag posiekanych orzechów włoskich, powidła śliwkowe, szczypta soli, do posmarowania formy – 2 łyżki masła, do posmarowania ciasta – 1 żółtko, 1 łyżka mleka.

Przygotowanie – drożdże rozetrzeć z 1 łyżką cukru i 1 łyżką mąki i odstawić do wyrośnięcia. Mleko zagotować, rozpuścić w nim margarynę oraz cukier, ostudzić, zmiksować z jajkami, wyrośniętymi drożdżami oraz solą. Miksując dodawać porcjami mąkę. Formę na babkę wysmarować masłem, wyłożyć połowę ciasta, posmarować powidłami, posypać orzechami i przykryć pozostałym ciastem. Żółtko roztrzepać z mlekiem i posmarować babkę na wierzchu. Przykryć ściereczką i pozostawić do wyrośnięcia, następnie wstawić do piekarnika nagrzanego do temperatury 180 ° C i piec około 50 min. Gdy lekko przestygnie polukrować.

Lukier – 3/4 szklanki cukru pudru, 1 białko, sok z 1/2 cytryny.

Przygotowanie lukru – cukier puder ucierać z białkiem aż do uzyskania błyszczącej masy (15 min), następnie dodać sok z cytryny.

Udanych wypieków oraz radosnych, pogodnych i smakowitych Świąt – Grażyna Leśniak

P R Z Y S Ł O W I A

Nie ma w chlebie ości, kiedy się ciasto wypości.

Gdy w Palmową Niedzielę słońce świeci, będą pełne stodoły, becзки i sieci.

Deszcz na Wielki Piątek napcha każdy kątek.

W Wielką Niedzielę pogoda, duża w polu uroda.

Gdy na dzwony wielkanocne pada, suchość nam przez całe lato włada.

Profilaktyka i pomoc

Rozmowa z Józefą Zbrońską przewodniczącą Komisji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Starym Sączu

Ryszard Kumor: - Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych w Starym Sączu już od pięciu lat realizuje "Program opieki nad dziećmi z rodzin dysfunkcyjnych". Na czym polega ta praca?

Józefa Zbrońska: - Oferowana przez nas pomoc wychowawcza i psychologiczna ma zapewnić dzieciom lepsze relacje z rówieśnikami i dorosłymi, odzyskanie poczucia bezpieczeństwa oraz rozwiązywanie trudnych problemów szkolnych i emocjonalnych.

Jaka jest skala tej pomocy?

- Z badań ankietowych przeprowadzanych w szkołach podstawowych i gimnazjach wynika, że uczy się w nich około 15% dzieci i młodzieży wymagającej pomocy z racji swoich gorzkich i bolesnych doświadczeń przeżywanych we własnych rodzinach i środowiskach. Staramy się, aby jak największa liczba była objęta opieką.

Proszę powiedzieć jak przebiega realizacja programu?

- Program jest realizowany poprzez prowadzone w szkołach zajęcia pozalekcyjne. Są to 2 - godzinne (1 raz w tygodniu) spotkania z grupą dzieci o podobnych problemach, zwane "Pomagamy sobie sami". Grupy te tworzone są w trzech kategoriach wiekowych: klasy I-III, klasy IV-VI, gimnazja. W czasie spotkań samopomocowych realizuje się określone cele terapeutyczne, edukacyjne, rozwojowe. Zajęcia prowadzone są przez wytypowanych nauczycieli – koordynatorów, którzy nie tylko posiadają umiejętności wychowawcze, ale także umiejętności psychologiczne – terapeutyczne. Nauczyciele wzięli udział w cyklicznym szkoleniu, które częściowo finansowaliśmy. Nauczyciele raz w miesiącu spotykają się w Punkcie Konsultacyjnym, gdzie wymieniają doświadczenia pod okiem Instruktora Socjoterapii, a także realizują zadanie bezpośredniej współpracy z Komisją. Prowadzą także w swoich środowiskach działalność profilaktyczną, poprzez rozprowadzanie ulotek, pedagogizację rodziców, szkolenia dla Rad Pedagogicznych, imprezy okolicznościowe dla dzieci, kontakty bezpośrednie z rodzicami objętych opieką dzieci. W roku szkolnym 1998/99 - opieką objętych było 129 dzieci, 1999/00 – 133, 2000/01 – 159, 2001/02 – 162, 2002/03 – 172.

Rośnie ilość osób objętych Państwa opieką, to znaczy, że problem uzależnień nasila się, ale także poszerza się zakres pomocy dla młodych ludzi...

- Jak wynika z sondaży i wywiadów przeprowadzonych z dyrektorami szkół i nauczycielami, program wspomaga działalność wychowawczą szkół i ma swoje przełożenie na zmianę postaw dzieci, które żyją w środowiskach zagrożonych, i z którymi są trudności wychowawcze. Komisja wspiera także rozwój i działalność wolontariatu, głównie liderów młodzieżowych, będących pod opieką Stowarzyszenia Promocji Zdrowia. Początkowo działali oni tylko na terenie szkół średnich. Od roku 2002 powołano nową grupę liderów w gimnazjum. Działalność profilaktyczna liderów skierowana jest do grup rówieśniczych. Liderzy to pozytywna młodzież, która po przeszkoleniu w zakresie umiejętności psychologicznych i społecznych, w zakresie komunikacji i szukania pomocy, a także w zakresie działalności w środowisku lokalnym dzieci i młodzieży zagrożonej niedostosowaniem, realizują działalność profilaktyczną w swoich szkołach, a także poza nimi. Główne zadania liderów to:

promocja zdrowego stylu życia bez uzależnień, rozwijanie pozytywnych zainteresowań poprzez atrakcyjne zorganizowanie wolnego czasu, pomoc w tworzeniu pozytywnych grup formalnych i nieformalnych wśród rówieśników.

Uruchomiliście także świetlicę socjoterapeutyczną na osiedlu Słonecznym...

- Dzięki współpracy z samorządem lokalnym udało się w roku 2002 uruchomić Świetlicę Socjoterapeutyczną w klubie Relaks na os. Słonecznym, gdzie istnieje duże zagrożenie przestępczością i uzależnieniami. W świetlicy działają dwie grupy socjoterapeutyczne - jedna utworzona z dzieci klas młodszych, druga dla dzieci w wieku gimnazjalnym. Celem świetlicy jest takie organizowanie zajęć, aby dzieci uczęszczające do niej odzyskiwały poczucie bezpieczeństwa, miały lepsze relacje z rówieśnikami i dorosłymi, i mogły uzyskać pomoc w rozwiązywaniu problemów szkolnych i emocjonalnych. Świetlica jest czynna przez wszystkie dni robocze i poza organizowaniem zajęć socjoterapeutycznych pełni rolę świetlicy środowiskowej.

Udaje się docierać do wszystkich potrzebujących pomocy?

- Na początku działalności mieliśmy problemy z dotarciem z pomocą bezpośrednią do środowisk uzależnionych. Fałszywy wstyd, a także ciche przyzwolenie na picie i tolerowanie takiego zjawiska blokowały wiele poczynań Komisji. Dzięki pomocy pani Janiny Nalepy – pełnomocnika burmistrza ds. Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, pozyskaniu sojuszników w Ośrodku Pomocy Społecznej, policji i szkołach oraz szeroko pojętej edukacji, rozpowszechnieniu informacji o uzależnieniach, problemach alkoholowych, leczeniu odwykowym itp., sytuacja się poprawiła. Świadczy o tym wzrastająca liczba osób zgłaszających się do Punktu Konsultacyjnego, zarówno samych uzależnionych jak i współuzależnionych członków rodzin, a także liczba osób, którym udzielono pomocy. O tym zjawisku niech zaświadczy również fakt, że jeszcze kilka lat temu wstecz mieliśmy ogromne trudności z wysłaniem dzieci na kolonie. W roku 1999 wyjechało 12 dzieci, w roku 2000 - 23 dzieci, w roku 2001 - 20 dzieci wyjechało na kolonię, a 45 uczestniczyło w półkolonii z programem socjoterapeutycznym, w roku 2002 aż 37 dzieci było na koloniach, a 90 skorzystało z udziału w półkoloniach. Dzięki ścisłej współpracy ze szkołami i powołaniu nauczycieli – koordynatorów panuje ożywienie w zakresie zgłaszanych przez nich programów profilaktycznych do ewentualnego zaakceptowania lub dofinansowania realizacji przez Komisję. Programy te opracowywane są na podstawie diagnozy, dostosowane do sytuacji i możliwości środowiskowych i są bardzo dobrze odbierane przez środowisko lokalne.

Plany na najbliższą przyszłość?

- Będziemy nadal prowadzić na szeroką skalę kampanię edukacyjną, związaną z problematyką alkoholową, m.in. poprzez organizowanie imprez. W planach i strategii działania zapisaliśmy dalszy rozwój działalności w zakresie pomocy psychologicznej dla dzieci z rodzin dysfunkcyjnych, kontynuację programu opieki dla dzieci z problemami rodzinnymi oraz dzieci i młodzieży z grupy podwyższonego ryzyka. Chcemy także wypracować i udoskonalić zintegrowany system profilaktyki gminnej, w który zaangażowani byli by nauczyciele, rodzice, młodzież, samorządy, szeroka społeczność lokalna itp. Zamierzamy opracować skuteczną, procedurę kontroli placówek handlowych i cofania zezwoleń na sprzedaż napojów alkoholowych. Bardzo bym chciała, aby w szerszym zakresie działania profilaktyczne podejmowane przez Komisję, realizowane były przez działania wolontariatu - liderów młodzieżowych.

Dziękuję za rozmowę.

MAŁGORZATA CZECH-GAWROŃSKA

Uderza cisza wieczorna
w wieży kościelnej dzwon
słońce nisko, niziutko gładzi srebrzysty szron
sapią dymne kominy ciepłym oddechem domów
z górki zjeżdżają dzieci, chociaż pora do domu

Starosądecki rynek miedziany garnek uszaty
strojny w białe śnieżyste dachów wiekowych
czapy

latarnie wkoło rozpała, refleksami się bawi
mroźną ciszę potrąca, podcieniami ją wabi

Puka cisza wieczorna sopolkowym paluszkiem
w szyby okien nim dzwoni
mrozu przeciera puszkami

a gdy senność zawładnie mieszkańcami
miasteczka

u Jeziorka w cukierni
podkrada ciasteczka

W drewnianych kościółkach wypoczywa Bóg
wśród trzeszczących ławek zapachu starości
gdzieś między chórem a głównym ołtarzem
zawieszony nad podłogą mytą do białości
przez kobiecinę w chustce na głowie
szorująca na klęczkach i bosy
zapatrzoną w piany mydlane
w słoje drewna w podłogi widnokrąg

Gdzieś między chórem a głównym ołtarzem
w wątlej smudze światła wśród płynących drobin
między echem psalmów chorałów i zwierzeń
medytuje w zaciszu swych dziwnych podobizn
gdzieś polne rumianki w małych flakonikach
i kapłan na wiernych głosu nie podnosi
gdzieś stary kościelny cichutko przemyka
i mętny kopeć ze świec się podnosi

Konkursowa wiosna

Jak co roku, Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury i Powiatowy Młodzieżowy Dom Kultury w Starym Sączu organizują konkursy, które mają na celu umożliwienie dzieciom i młodzieży występu na scenie, konfrontacji umiejętności własnych z umiejętnościami kolegów oraz wyłonienie i promowanie talentów.

W dniach od 25 do 27 marca w sali kina Poprad odbywał się VIII Starosądecki Przegląd Teatryków Dziecięcych.

Zaprezentowało się 31 teatryków dziecięcych działających w szkołach i placówkach kultury powiatu nowosądeckiego.

Eliminacje do VIII Starosądeckiego Konkursu Młodych Muzyków – Instrumentalistów odbędą się 24 kwietnia o godz. 13:00, zaś finał konkursu zaplanowano - 1 maja o godz. 15:00.

Natomiast do 25 kwietnia można się zgłaszać do II Starosądeckiego Konkursu Zespołów Wokalnych, Rozśpiewanych Klas i Zespołów Wokalno – Instrumentalnych.

Konkurs odbędzie się 8 maja br. o godz. 10:00.

Kolejnym konkursem jest VIII Starosądecki Konkurs Młodych Wokalistów, do którego zgłoszenia przyjmowane są do 28 marca, eliminacje odbędą się 5 kwietnia o godz. 9:00, a "Wielki Finał" 11 maja o godz. 14:00.

W tym roku po raz pierwszy organizowany jest oddzielny Konkurs dla młodych muzyków grających na keyboardzie.

Wszyscy zainteresowani proszeni są o zgłoszenie do 20 maja, bowiem już 5 czerwca o godz. 10:00 - eliminacje, a o godzinie 15:00 – finał konkursu. Wszystkie konkursy będą się odbywały w sali kina Poprad w Starym Sączu ul. Batorego 23. Dodatkowych informacji o konkursach udzielają: MGOK – 4460964, 4461641 oraz PMDK – 4463444.

Przypominam także o konkursach organizowanych przez Starosądecki Klub Artystyczny – Literacki i Ośrodek Kultury w Starym Sączu. Do 18 kwietnia można nadsyłać prace na konkurs poetycki: " Stary Sącz – średniowieczny gród Św. Kingi" oraz konkurs plastyczny pn. "Starosądeckie Inspiracje Plastyczne". Konkursy te skierowane są do dzieci i młodzieży. Celem konkursów jest popularyzacja historii i piękna Starego Sącza oraz promowanie utalentowanej młodzieży.

W imieniu organizatorów serdecznie zapraszam i zachęcam do wzięcia udziału w naszych konkursach.

Matylda Cieślicka



Jury Starosądeckiego Przeglądu Teatryków Dziecięcych
Fot. Marek Sekuła

SZKOLNE WIEŚCI

Zimowe spotkania za nami

Od grudnia 2002r. Gimnazjum im. Juliusza Słowackiego w Starym Sączu realizuje program współpracy przygranicznej Euroregionu "Tatry" - "Szkoły partnerskie Stary Sącz - Plavnica, program pięciu kroków współpracy". Wszystko zaczęło się od konkursu na świąteczny stroik przeprowadzony w Gimnazjum, a połączony ze świąteczną aukcją. Zebraliśmy pieniądze na noworoczne paczki dla potrzebujących rodzin dzieci z naszej szkoły i zakup sprzętu TV i video do szkolnej świetlicy - fundusze udało się zebrać dzięki hojności burmistrza M i G Stary Sącz, rodziców i nauczycieli z Polski i Słowacji. Pierwsza prezentacja szkół partnerskich odbyła się podczas wspólnej Wigilii i kolędowania, składaliśmy sobie życzenia dzieląc się "Polskim Opłatkiem" i chlebem przywiezionym ze Słowacji. W miesiącu lutym odbył się w Gimnazjum "Kongres ekologiczny" z udziałem przedstawicieli Popradzkiego Parku Krajobrazowego i Nadleśnictwa w Starym Sączu, mniej poważna była część warsztatowa; w mieszanych grupach polsko - słowackich, zakończona prezentacją wypracowanych plakatów. Najlepiej jednak bawiła się międzynarodowa młodzież na kuligu w Ryttrze. Słowacy gościli nas w marcu, zorganizowali "Turniej sportowy". W rozgrywkach w piłkę siatkową zwyciężały nasze dziewczyny, które pokonały drużynę zarówno dziewcząt, a poza konkursowo też chłopców ze Słowacji. W futbolu lepsi okazali się Słowacy. Na stoku było najwięcej wrażeń, chociaż prezentowaliśmy raczej piękne stroje i dowolne style zjazdowe.

Te pierwsze miesiące realizacji programu Phare to wzajemne poznawanie się, nawiązywanie przyjaźni i rozwijanie wspólnych zainteresowań. Spotkania wiosenne, które rozpoczną się już 24 kwietnia 2003 roku mają przybliżyć uczestnikom po obu stronach granicy historię, środowisko naturalne oraz geografię rodzinnych miejscowości czyli Starego Sącza i Plavnicy.

Koordynatorzy programu:

Katarzyna Dubiel, Maria Bielak, Maciej Rejowski



Dzień Wagarowicza w starosądeckim Gimnazjum - 100% frekwencja?!

Pierwszy Dzień Wiosny w Gimnazjum w Starym Sączu przygotowany przez E. Załubską i A. Kurowską, zaskoczył wszystkich, zarówno nauczycieli jak i uczniów - pomysłowością, atrakcyjnością i swoim rozmachem. Wywieszony wcześniej plakat informował o tym co uczniowie mają przygotować do rywalizacji wiosennej. W przygotowania zaangażowało się wielu uczniów, przez całe dwa tygodnie trwały próby zespołów rockowych oraz obmyślano stroje dla proponowanych miss i mistera wiosny. 21.03.2003 roku do szkoły przyszli wszyscy uczniowie i z niecierpliwością przez pierwsze lekcje oczekiwali na dobrą zabawę. Pierwszym zadaniem z jakim zmagali się uczestnicy był konkurs wiedzy "Omnibus" przygotowany przez E. Sojka i M. Turek. Tytuł "Szkolnego Omnibusa" zdobyła E. Wojnarowska z kl. III a. Potem przyszedł czas na wybory miss i mistera naszego Gimnazjum. Kandydaci zaprezentowali się w stroju "nocnym" i "wiosennym". Niektórzy przeszli sami siebie. Ogromne emocje wzbudziła mini lista przebojów, która ujawniła talenty wokalne i taneczne. Najlepszą grupą okazał się zespół z kl. II g, parodiujący utwór Krzysztofa Krawczyka "Mój przyjacielu". Dopelnieniem dobrej zabawy był występ Koła Teatralnego działającego przy naszym Gimnazjum. Uczniowie zaprezentowali własną interpretację utworu Juliusza Słowackiego "Balladynę", pod kierunkiem Z. Trzczińskiej i W. Nowak.

Podsumowaniem tego dnia niech będzie wypowiedź jednej z uczennic: "Moim zdaniem warto było organizować taką zabawę. Wszyscy chociaż na chwilę oderwali się od toku nauki. Mam nadzieję, iż w przyszłym roku też odbędą się podobne imprezy".

EZ, AK



Powitanie wiosny w Szkole Podstawowej im. Jana Pawła II w Gołkowicach

Pierwszy dzień kalendarzowej wiosny (21 marca) jest w szkołach okazją do specjalnych obchodów. W naszej szkole jest to dzień poświęcony edukacji ekologicznej, a w tym roku także i regionalnej. Uczniowie klas młodszych i wychowankowie oddziałów przedszkolnych, już tradycyjnie, jak co roku zostali zaproszeni przez kolegów z klas czwartych i ich wychowawców do

udziału w konkursach, quizach i zabawach dotyczących tematyki przyrodniczej. Hasło tegorocznego Dnia Wiosny i organizowanego od kilku lat w jego ramach konkursu "Wiem więcej, niż zjem" brzmiało: "Z wizytą w tajemniczym ogrodzie". Jego realizacja miała przybliżyć dzieciom problematykę ochrony spotykanych w naszym regionie kwiatów wiosennych. Dzieci śpiewały przygotowane przez siebie piosenki, recytowały wiersze, malowały plakaty o tematyce ekologicznej, odpowiadały na pytania dotyczące ochrony przyrody. Miłym przerwaniem było odgadywanie zagadek oraz zabawy sprawnościowe. Dzieci uczyły się, a także doskonale bawiły. Piękna i wyrazista była też scenografia tej zabawy przypominająca o zbliżającej się wiosnie i uwrażliwiająca na piękno wiosennej przyrody.

Celem zorganizowanych w ten sposób zajęć było przede wszystkim:

- uświadomienie zagrożeń środowiska przyrodniczo – kulturowego w miejscu zamieszkania,
- budzenie szacunku dla przyrody,
- rozwijanie postaw patriotycznych poprzez kultywowanie i tworzenie tradycji.

Istotnym celem realizowanym poprzez uczestnictwo w tego



rodzaju zajęciach była też integracja społeczności szkolnej, szczególnie klas młodszych oraz kształtowanie umiejętności działania na rzecz innych.

W zorganizowanych zajęciach o podobnej tematyce uczestniczyli także uczniowie klas piątych i szóstych. Pod opieką wychowawców udali się oni do Starego Sącza. Pierwsze kroki skierowali do siedziby Popradzkiego Parku Krajobrazowego, gdzie wzięli udział w prelekcji na temat działalności tej instytucji. Wiążąc edukację ekologiczną z poznaniem własnego regionu nauczyciele zapoznali uczniów z obiektami w Starym Sączu istotnymi dla kultury i znaczenia regionu. Były to przede wszystkim związane z Świętą Kingą i patronem szkoły Janem Pawłem II, zabytki i pamiątki kultury sakralnej oraz galerie prezentujące prace twórców związanych z naszym regionem.

Cele tych zajęć to:

- zrozumienie roli osób zasłużonych dla miejscowości i regionu,
- dostrzeżenie wpływu kultury regionu na styl życia mieszkańców,
- poznanie roli samorządu lokalnego w rozwiązywaniu problemów ekologicznych regionu.

Ważnym celem, przewijającym się w całej pracy szkoły było też zainteresowanie uczniów problematyką regionalną, a przez to budzenie przywiązania do swojej małej ojczyzny.

W ten sposób uczniowie spędzili czas miło, pożytecznie i bezpiecznie tworząc nową tradycję obchodów Pierwszego Dnia Wiosny w szkole, a jednocześnie nie wypaczając jej sensu.

Anna Gorczońska

Dzień Wagarowicza – inaczej!

21 marca w Szkole Podstawowej nr 1 w Starym Sączu odbyły się Pierwsze Prezentacje Artystyczne. Inaczej powitaliśmy wiosnę niż zwykle. Uczniowie mogli zaprezentować się w różnych kategoriach artystycznych:

Piosenka: I m-ce Dąbrowski Kacper. II m-ce Rams Klaudia. III m-ce Bulanda Aleksandra

Instrumentaliści: I m-ce Dziedzic Maciej. II m-ce Zagórowska Agnieszka. III m-ce Gurgul Paweł i Piotr. Taniec: I m-ce Gancarz Katarzyna i Pasoń Katarzyna. II m-ce Świętek Karolina. III m-ce Skalska Alina i Nieć Dorota. Plastyka: I m-ce Kowalik Natalia. II m-ce Dudar Maksymilian. III m-ce Janik Angelika. Poezja własna: I m-ce Myrda Patrycja.

Rywalizacja była bardzo zacięta, uczniowie bardzo dobrze się bawili. Wszyscy uczestnicy zostali nagrodzeni dyplomami i upominkami ufundowanymi przez Radę Rodziców. Równocześnie przeprowadzony został Finał Szkolny Turnieju Wiedzy o Bezpieczeństwie Ruchu Drogowego. Uczestnicy pisali test a następnie pokonywali tor przeszkód. Trzy najlepsze osoby będą reprezentować naszą szkołę w eliminacjach gminnych. Skład zwycięskiej drużyny: I m-ce Gorszko Jarosław, II m-ce Tokarczyk Łukasz, III m-ce Michalak Małgorzata.

Organizatorem całej imprezy była komisja przedmiotów ogólnokształcących w składzie mgr Stanisław Dąbrowski, mgr Bogumiła Pasoń, mgr Wiesław Warcholak, mgr Krystyna Piechota –Śliwa, pani Halina Król oraz samorząd szkolny.

Chcemy serdecznie podziękować panu Ryszardowi Garwołowi z MGOK w Starym Sączu za udostępnienie i obsługę sprzętu estradowego oraz absolwentom naszej szkoły Michałowi Kowal i Bartoszowi Gorszko za pomoc w obsłudze technicznej imprezy.

Krystyna Piechota – Śliwa

„Chcesz być dobrym fachowcem i znaleźć pracę. Przyjdź, wybierz.”

ZESPÓŁ SZKÓŁ DRZEWNO-MECHANICZNYCH W STARYM SĄCZU

(33-300 Stary Sącz, ul. Batorego 27, tel. 4460588,

e-mail: zsdmstsacz@poczta.onet.pl www.zsdmstsacz.republika.pl)

w roku szkolnym 2003/2004 proponuje następujące kierunki kształcenia:

* 4-letnie: **TECHNIKUM DRZEWNE** - Techniki technologii drewna; **TECHNIKUM MECHANICZNE** -

Specjalność: organizator systemu zapewnienia jakości

* 3-letnie: **LICEUM PROFILOWANE** - Profil mechatroniczny

* 3-letnie: **ZASADNICZE SZKOŁY ZAWODOWE** - Zawody: stolarz, tapicer, ślusarz, mechanik monter maszyn i urządzeń

(Dla zawodów mechanicznych istnieje możliwość uzyskania dodatkowo kwalifikacji spawalniczych wraz z uprawnieniami.)

O przyjęciu ucznia do ZSDM decyduje łączna liczba punktów uzyskiwanych w wyniku badań kompetencji (język polski, matematyka), suma punktów pochodzących z przeliczenia ocen na świadectwie z: języka polskiego, języka obcego, matematyki, fizyki wg. przelicznika: celujący - 20 pkt, b.dobry - 16 pkt, dobry - 12 pkt, dostateczny - 7 pkt, dopuszczający - 1 pkt. Do technikum i liceum profilowanego - od 55 pkt, do zasadniczej szkoły zawodowej - od 25 pkt.

Termin składania podań od 12 maja do 13 czerwca 2003 r. Wymagane dokumenty: podanie do dyrektora szkoły, świadectwo ukończenia gimnazjum, wyniki z badań kompetencji, 2 fotografie.

ZESPÓŁ SZKÓŁ ZAWODOWYCH NR 2 W STARYM SĄCZU

(33-340 stary Sącz, ul. Mickiewicza 33, tel. 4460683)

zaprasza wszystkich chętnych do kontynuowania nauki w szkołach:

LICEUM PROFILOWANE - profil socjalny, nauka trwa 3 lata i kończy się maturą. Oprócz wiedzy z przed. ogólnokształcących (w tym dwa języki zachodnie) uczeń zdobywa wiadomości i umiejętności z zakresu: technologii informacyjnej, przedsiębiorczości, nauk społecznych, promocji zdrowia. Absolwenci LP mogą kontynuować naukę w szkołach policealnych (np. o profilach: terapeuta zajęciowy, opiekunka dziecięca) lub na studiach wyższych,

ZASADNICZA SZKOŁA WIELOZADANIOWA - nauka trwa 2 lub 3 lata w zależności od zawodu.

Warunkiem przyjęcia jest zawarcie umowy o przyzucenie do zawodu z zakładem pracy spełniającym wymagane przez prawo pracy kryteria. Nauka kończy się egzaminem czeladniczym,

TECHNIKUM UZUPEŁNIAJĄCE dla absolwentów ZSZ - wieczorowe, kształtujące w zawodach: Techniki Żywności i Gospodarstwa Domowego (dla absolwentów ZSZ rolniczych i gastronomicznych), Techniki Agrobiznesu (dla absolwentów ZSZ rolniczych) - nauka trwa 3 lata,

ZASADNICZA SZKOŁA ZAWODOWA - Kucharz małej gastronomii. Nauka trwa 2 lata. Kształcenie praktyczne odbywa się w szkole.

Podanie do wszystkich typów szkół wraz z wymaganą dokumentacją należy składać w sekretariacie szkoły w godz. 8-15.

Powitanie wiosny na wesoło – alternatywa dla wagarowiczów

W "dzień wagarowicza" 21 marca br. o godz. 11.00 dla szkół z terenu miasta i gminy pod hasłem: **GRAC ZAMIAST BRAC...** odbyła się impreza inauguracyjna nadejście wiosny.

Wszystko miało odbyć się na Rynku, lecz zima nie dała za wygraną i musiano się przenieść do budynku kina "Poprad". Ostro, dla rozgrzania zmarzniętego towarzystwa, rozpoczął zespół "East End", w którym na klawiszach gra starosądeczanin Jarek Wygoda. W symbolicznym pożegnaniu zimy na scenie brała udział młodzież I Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Skłodowskiej-Curie w Starym Sączu.



Za bardzo zabawne przebrania, szczególnie chłopcy (tak, że o mało nie spadł z wrażeń wianek z głowy wodzireja Marka Kurnyty) rozdano nagrody których sponsorem był zakład fotograficzny "Foto Club Cirrus" oferujący produkty firmy "Kodak" w Starym Sączu - Rynek 19. W programie można było jeszcze zobaczyć i usłyszeć: "3/4 życia" – poezję śpiewaną w aranżacjach bluesowych w wykonaniu zespołu PMDK w Starym Sączu, i oczywiście przez cały czas zespół "East End". Nad całością z ramienia Starosądeckiego Domu Kultury czuwał niezastąpiony Ryszard Garwol. Współorganizatorami byli: Gminna Komisja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych, Ubezpieczenia - Marek Sekuła i Koło Młodych Towarzystwa Miłośników Starego Sącza. Imprezę można zaliczyć do udanych. Młodzież bawiła się wyśmienicie i to zupełnie bez "rozweselaczy", szkoda, że nie na Rynku. Organizatorzy postarają się częściej stwarzać taką alternatywę spędzania wolnego czasu młodym ludziom.



Tekst: Andrzej Nicpoński Foto: Marek Sekuła

Sokoły walczą o awans

Niekwestionowanym liderem po pierwszej rundzie piłkarskich rozgrywek klasy B jest starosądecki MKS SOKÓŁ. Pięciopunktowa przewaga nad drugą drużyną w tabeli jest bardzo dobrą zaliczką przed rundą finałową. Sokół pewnie zmierza do klasy A.

- Takie są oczekiwania działaczy, szkoleniowców i sympatyków klubu. – powiedział sekretarz zarządu **Marian Wardega**. - Sokół ze swoją piękną 50-letnią historią zasługuje na lepszy los. W przeszłości piłkarze z grodu Kingi uczestniczyli w rozgrywkach na szczeblu dzisiejszej czwartej ligi. Będziemy szli w tym kierunku. Wydaje się, że „czyściec” w klasie B - z której można spaść już tylko w niebyt - dobiega końca. W ostatnich meczach sparingowych Sokół pokonał wyżej notowaną „Barcizankę” 3:1 oraz LZS Świniarsko 2:1 i LZS Korzenna 3:0. Widać pracę nowego zarządu pod kierunkiem **Mariana Potońca** i zespołu szkoleniowców. Trenerowi I drużyny **Wacławowi Grądzielowi** udało się skonsolidować zespół i wprowadzić solidny plan szkoleniowy. Cieszy pozycja i gra zespołów młodzieżowych, która jest efektem pracy trenera **Wacława Stawarza**.

W tej chwili najważniejsze - ze względów szkoleniowych - jest zainstalowanie sztucznego oświetlenia nad płytą boiska. Specyfika drużyny wymaga treningów w czasie, gdy oświetlenie naturalne jest już niedostateczne. Potrzebne jest także ogrodzenie obiektu. „Miejski” klub oczekuje przychylniejszego spojrzenia samorządowych władz miasta i gminy, istotna byłaby pomoc w znalezieniu pracy dla 2-3 zawodników. - Pierwsze deklaracje burmistrza **Marian Cyconia** w tych kwestiach są obiecujące.

Zaplanowany jako pierwszy mecz rundy wiosennej Ogniwo Piwniczna – Sokół Stary Sącz (6 kwietnia, godz. 16) nie odbył się z powodu nawrotu zimy. Śnieżyce i porywisty wiatr nie pozwoliły na rozegranie meczów klasy B. Kolejne mecze: 13 kwietnia, godz. 16 MKS Sokół - Łomniczanka Łomnica; 19 kwietnia, godz. 11 Zameczko Marcinkowice - MKS Sokół; 27 kwietnia, godz. 17 MKS Sokół - Ubiad; 4 maja, godz. 17 Górka - MKS Sokół; 11 maja, godz. 11 KPT Nawojowa - MKS Sokół; 18 maja, godz. 17 MKS Sokół - Królowia; 25 maja, godz. 17 Librantovia - MKS Sokół; 1 czerwca, godz. 17 MKS Sokół - Zabełcze; 8 czerwca, godz. 11 Amator - MKS Sokół; 15 czerwca, godz. 17 MKS Sokół - Galicja. (rk)

KOMUNIKAT

XI Młodzieżowe Zawody w Narciarstwie Zjazdowym (w kategorii dziewcząt i chłopców) - "Puchar Burmistrza Miasta i Gminy Stary Sącz", które odbyły się w marcu br. zakończyły się następującymi wynikami:

- I kat. rocznik 96 – 93

Grupa dziewcząt: I m-ce Anna Postróżny, II m-ce Aldona Weber /wszystkie z SP Stary Sącz/, III m-ce Małgorzata Postróżny

Grupa chłopców: I m – ce Maciej Młyński /SP Stary Sącz/, II m – ce Wojciech Stawiarski,

- II kat. rocznik 92-90

Grupa dziewcząt: I m-ce Natalia Musiołek, II m-ce Diana Skalska, III m-ce Anna Lebda

wszystkie SP Stary Sącz

Grupa chłopców: I m-ce Sebastian Janczura, II m-ce Jarosław Gorzko, III m-ce Piotr Kucharski

- III kat. rocznik 89 – 87

Dziewczęta: I m-ce Joanna Kucharska, II m-ce Katarzyna Urban Gimnazjum Stary Sącz, III

m-ce Katarzyna Stefko Gimnazjum w Barcicach

Chłopcy: I m-ce Błażej Kurzeja, II m-ce Piotr Konieczny, III m-ce Tomasz Czerpak wszyscy Gimnazjum w Starym Sączu

- IV kat. rocznik 86 – 82

Dziewczęta: I m-ce Anna Ogórek ZSZ w Starym Sączu, II m-ce Jolanta Janczura LO w Starym Sączu

Chłopcy: I m-ce Marcin Młyński, II m-ce Przemysław Sławiński, III m-ce Grzegorz Gorczowski wszyscy LO Stary Sącz.

Punktacja Zespołowa: Kat. I Szkoły Podstawowe: I – SP w Starym Sączu, II – SP w Barcicach, III – SP w Woli Kroguleckiej

Kat. II Gimnazja: I – Gimnazjum w Starym Sączu, II – Gimnazjum w Barcicach, III – Gimnazjum w Gołkowicach

Kat. III Szkoły Średnie: I – LO Stary Sącz, II – ZSZ Stary Sącz, III – ZSDM Stary Sącz
Zawody zorganizowali: Urząd Miasta i Gminy Stary Sącz, Gimnazjum w Barcicach. Spon-

sorzy: Sklep "Pamiątki" Stary Sącz, Firma "EPI" Stary Sącz (MSZ)

Edukacja prozdrowotna w Zespole Szkół Zawodowych im. Wł. Orkana w Starym Sączu

STYL ŻYCIA A CHOROBY CYWILIZACYJNE

Pomiędzy zdrowiem człowieka a sposobem żywienia istnieje ścisła współzależność. Około 80 jednostek chorobowych lub zaburzeń stanu zdrowia łączy się z wadliwym żywieniem, niewłaściwą jakością zdrowotną żywności, sposobem aktywności ruchowej oraz nadużywaniem używek (alkohol, nikotyna).

Nie ma ludzi odpornych na w/w nieprawidłowości - są tylko bardziej lub mniej wrażliwi. Do najważniejszych grup schorzeń, jednostek chorobowych bądź odchyleń w stanie zdrowia, powstałych na tym tle należą:

- ✓ osteoporoza
- ✓ próchnica zębów
- ✓ wole endemiczne na tle niedoboru jodu
- ✓ cukrzyca insulinozależna
- ✓ marskość wątroby
- ✓ otyłość
- ✓ obniżenie odporności ogólnoustrojowej
- ✓ uzależnienie od alkoholu,
- ✓ uzależnienie od tytoniu itd.

CHOROBY CYWILIZACYJNE - choroby z „nadmiaru“ w społeczeństwach rozwiniętych. Są to niezakaźne, przewlekłe choroby, powodujące najczęściej zgonów, inwalidztwa itp. Obecnie do chorób cywilizacyjnych zalicza się przede wszystkim:

- ✓ nadwagę i otyłość
- ✓ cukrzycę
- ✓ miażdżycę
- ✓ nowotwory!

Cechy obecnego stylu życia to:

- ✓ zmiana modelu żywienia
- ✓ spadek aktywności fizycznej
- ✓ palenie tytoniu
- ✓ nadużywanie alkoholu
- ✓ stres

Podstawowymi przyczynami **OTYŁOŚCI** są: ograniczenie aktywności fizycznej człowieka (rozwój automatyzacji, motoryzacji) i nadmiar dostarczanej z pożywieniem energii w stosunku do potrzeb organizmu, co prowadzi do odkładania się zapasów tkanki tłuszczowej. Umieralność otyłych jest około półtorakrotnie wyższa niż u osób z prawidłową masą ciała w każdej grupie wiekowej. Aktualne jest hasło: „otyli żyją krócej”.

Otyłość jest czynnikiem sprzyjającym rozwojowi **CUKRZYCY**. U osób otyłych prawdopodobieństwo rozwoju cukrzycy insulinozależnej jest około czterokrotnie większe w porównaniu ze szczupłymi. Powstawaniu cukrzycy insulinozależnej sprzyja: siedzący tryb życia, czynniki żywieniowe, nadmierne spożywanie alkoholu, stresi, warunki społeczno-ekonomiczne. U wielu chorych na cukrzycę ściśle przestrzegana dieta stanowi wystarczającą metodę leczenia, bez potrzeby leków.

Istotą **MIAŻDŻYCY** jest zwężenie naczyń tętniczych w całym organizmie spowodowane odkładaniem się cholesterolu, który krążąc we krwi, przenika do ścian tętnic i osadza się tam, zwężając stopniowo światło naczynia. Zwężone światło tętnic zmniejsza ilość przepływającej krwi, w następstwie czego

narządy są niedokrwione, a tym samym niedożywione i niedotlenione. Dochodzi do zawału lub pęknięcia naczyń krwionośnych. Na rozwój miażdżycy wpływają zarówno czynniki genetyczne, jak i środowiskowe.

Czynniki ryzyka to:

- ✓ palenie tytoniu
- ✓ alkohol
- ✓ czynniki emocjonalne
- ✓ wysokie ciśnienie krwi
- ✓ twardość wody pitnej i inne

Cholesterol w organizmie człowieka powstaje samoczynnie - odgrywa bardzo ważną rolę w syntezie kwasów żółciowych, hormonów sterydowych, witaminy D3. Szkodliwy jest nadmiar cholesterolu krążący we krwi. Najbardziej szkodliwy jest cholesterol oznaczony symbolem LDL - tzw. „zły” cholesterol. Poziom „dobrego cholesterolu, HDL, zwiększa aktywność fizyczna, ale wysiłek fizyczny powinien być systematycznie uprawiany. Oleje roślinne zawierają kwasy tłuszczowe nienasycone (NNKT) i obniżają poziom cholesterolu we krwi. Podobnie ryby morskie, tran, są dobrym źródłem nienasyconych kwasów tłuszczowych. Wśród Eskimosów, spożywających znaczne ilości ryb morskich, zachorowania na miażdżycę należą do rzadkości.

Duża ilość sodu /w postaci chlorku sodu/ w pożywieniu jest potencjalnym czynnikiem rozwoju **nadciśnienia tętniczego**. Przeciętny Polak spożywa dziennie 17g soli kuchennej, a zalecane jest 5-6g. Przesalamy ziemniaki, zupy... Siedzący styl życia, ograniczenie wysiłku fizycznego sprzyja otyłości, nadciśnieniu tętniczemu, cukrzycy i wysokiemu poziomowi cholesterolu we krwi.

Coraz więcej jest dowodów na związek między żywnością, żywieniem, naturalną wydolnością systemu obronnego organizmu, paleniem tytoniu a **NOWOTWORAMI** u ludzi. Niski poziom błonnika sprzyja powstawaniu nowotworów przewodu pokarmowego. Błonnik spełnia rolę „szczotki fizjologicznej”, absorbenta i wypełniacza, wpływa na perystaltykę jelit, ułatwia usuwanie niestrawionych resztek i substancji toksycznych. Wg zaleceń żywieniowców wskazane jest zapewnienie odpowiedniego dziennego spożycia warzyw, owoców /źródło błonnika!/. Dla osób dorosłych ilość ta wynosi 700-800g dziennie. Żywność, szczególnie roślinna, zawiera również substancje ochronne, tzw. przeciwutleniacze:

- ✓ witamina C (kwas L-askorbinowy)
- ✓ witamina E (tokoferole)
- ✓ prowitamina A
- ✓ flawonoidy
- ✓ makro i mikroelementy(magnez, miedź, selen, cynk, mangan), które chronią przed wolnymi rodnikami

Ważnym czynnikiem zapobiegającym powstawaniu chorób nowotworowych jest urozmaicenie racji pokarmowych oraz dóbr technik kulinarnych chroniących przed zniszczeniem składniki pokarmowe. Wybitni naukowcy stwierdzają, że około 50% różnych schorzeń można by wyeliminować, gdybyśmy chcieli i umieli żyć zdrowo!

Reasumując- nasze drogi do zdrowia to:

- ✓ racjonalne odżywianie
- ✓ aktywność ruchowa
- ✓ umiejętność radzenia sobie ze stresem negatywnym
- ✓ prawidłowe proporcje między nauką, pracą a wypoczynkiem
- ✓ higiena ciała
- ✓ kontrola stanu zdrowia

Z ARCHIWUM TOWARZYSTWA MIŁOŚNIKÓW STAREGO SĄCZA*

Kazimierz Kubala. Major, pilot - obserwator

Przez Atlantyk (6)

Po pogrzebie dr Szymkiewicz zarządził przeniesienie mnie na okręt. Wkrótce przygotowano nosze, na które mnie ułożono, po czym ruszyliśmy do portu. Dokoła noszy szły wielkie tłumy miejscowej ludności. Przed odjazdem okrętu przybyli na pokład pp. Athayde i Rodrigues, by się ze mną pożegnać. Uścisnąłem serdecznie ręce uczynnym Portugalczykom, którzy byli pierwszymi moimi opiekunami na wyspie.

Kpt. Eibel dał sygnał i "Iskra" odbiła powoli od brzegów Graciozy, uwożąc z terenu katastrofy trumnę ze szczątkami wielkiego syna Polski.

Statek skierował się ku wyspie Fayal, gdzie miał zawinąć w porcie Horta. Przybyliśmy tu na drugi dzień o godz. 9 rano.

Niebawem zjawił się konsul francuski p. Buleaud, który złożył mi wyrazy współczucia.

— Niech pan pozostanie u mnie, panie majorze, — zapraszał mnie życzliwie.

— Wypocznie pan należycie, aż do odejścia najbliższego statku, odjeżdżającego z Azorów do Lizbony. Przybędzie on tu dn. 8 sierpnia. Jest to najkrótsza droga do Europy, gdyż między Azorami i Europą komunikacja odbywa się tylko raz na miesiąc.

Ale ja nie chciałem porzucić "Iskry", na której zapewnioną miałem gorliwą opiekę rodaków, a która wiozła także zwłoki towarzysza mojej wyprawy. Dlatego też podziękowałem serdecznie p. Buleaud i oświadczyłem, że choć cenię bardzo jego gościnę, pozostanę na "Iskrze". Spodziewałem się zresztą, że w ten sposób szybciej dostanę się do Europy.

P. Buleaud przestał nalegać, nie odmawiając mi zresztą serdecznej i życzliwej opieki.

Statek "Iskra" przebywał w porcie aż do 20 lipca, kpt. Eibel czekał bowiem na nadejście rozkazów z Warszawy, dotyczących zabrania zwłok mjr Ildzikowskiego i mnie na pokład.

Czułem się już tak dobrze, iż mogłem zapoznać się bliżej z tą wyspą. Zajmuje ona przestrzeń długości 12 mil i szerokości 7 mil. Mieszka na niej 24 tysiące ludności, z czego 6.600 w głównym mieście i porcie Horta. Cały teren jest górzysty. Z miejsc bardziej wzniesionych widać sąsiednią wyspę Pico (28 tysięcy mieszkańców), ze szczytem wulkanu wysokiego na 2300 m., który przy czystej pogodzie, jak zapewnia podręcznik żeglugi, jest widoczny w promieniu 75 mil morskich. Wyspa Pico jest długa na 25 mil, a szeroka na 8,5 mili. W najbliższym sąsiedztwie leży wyspa Sao Jorge, długa na 29 mil i szeroka na 3,5 mili, licząca 12 tysięcy mieszkańców, najdalej zaś na wschód wysunięta jest wyspa Terceira na 16 mil długa i na 8 mil szeroka, lecz za to licząca 49 tysięcy mieszkańców.

Największa wyspa archipelagu azorskiego, Sao Miguel, jest długa na 35 mil i szeroka na 8,5 mil i liczy 125 tysięcy mieszkańców.

Wszystkie te wyspy są pochodzenia wulkanicznego, przy czym

ostatnie wulkany przestały się odzywać dopiero 40 lat temu. Powierzchnia wysp pokryta jest górami i pagórkami. Nawet brzegi Oceanu są skaliste i bardzo niewiele jest miejsc, które nadają się do urządzeń portowych. Głębokość morza koło wyspy opada do 5000 metrów.

Wśród gór ciągną się niewielkie doliny, zasiane przeważnie zbożem, kukurydzą i kartoflami.

Ciekawy byłam placu piłki nożnej, na którym mieliśmy wylądować. Poprosiłem więc, aby mnie tam zawieziono. Okazało się, lądowanie nawet na płatowcu sportowym było tam niemożliwe. Plac piłki nożnej długości 150 metrów otoczony jest ze wszystkich stron kamienicami, tak że samolot nie miałby znikąd dostępu. Jak dowiedziałem się, ludność przygotowała istotnie ten plac do lądowania, a nawet, nie wiedząc co się z nami stało, oświetlała go przez noc reflektorami. Wskazuje to na dobrą wolę ludności, lecz równocześnie na zupełny brak orientacji co do warunków wymaganych do lądowania. Nic dziwnego, gdyż nigdy jeszcze nie widziano tam samolotu.

Dnia 20 lipca w południe odjechaliśmy z Horty do najpiękniejszego portu Azorów Ponta Delgada na wyspie Sao Miguel. Podróż ta trwała dość długo, gdyż dopiero o godz. 5 po południu dnia następnego zawińliśmy do tego portu.

Kiedy statek zarzucał kotwicę wszystkie znajdujące się w porcie okręty wojenne opuściły bandery na znak żałoby.

Na pokład przybyli w celu złożenia kondolencji: konsul hiszpański p. Do Canto Bettencount, komisarz policji Zaurenio Cotta Morais dos Reis, komendant wojskowy płk Pedro Serpa Afousa, gubernator cywilny p. Goncalo Zobo Pereira Ca1das de Barros i wielu innych. Wieńce na trumnie mjr Ildzikowskiego złożyli, podobnie jak w porcie Horta, przedstawiciele ludności i organizacji harcerskich.

Do najciekawszych wizyt należały odwiedziny redaktora miejscowego pisma "Correio dos Acores", p. Jose Bruno Carreiro. Przyniósł on mi dwie gazety z opisem wypadku i pogrzebu i zrobił ze mną wywiad o przyczynach katastrofy. Ponieważ nie rozumiałem treści tych artykułów, napisanych po portugalsku, retro. Carreiro przysłał mi następnego dnia tłumaczenie francuskie.

Wraz z gazetami przybył samochód p. Carreiro, który uprzejmie oddawał go do mojej dyspozycji.

Chętnie skorzystałem z tej propozycji i natychmiast wyjechałem w towarzystwie mjr Szymkiewicza celem dokonania zakupów i obejrzenia wyspy. Jeździliśmy wśród wąskich uliczek miasta, przy których stoją jednopiętrowe domki, od strony morza otoczone starym murem obronnym. Od czasu do czasu zatrzymywaliśmy się przed sklepami, do których wchodził mjr Szymkiewicz, załatwiając uprzejmie moje sprawunki. Jak mówił, znajdował tam towary niemieckie lub francuskie, bardzo liche, lecz za to nadzwyczajnie drogie.

Za miastem roztoczył się przed nami piękny krajobraz. Bujna dzika roślinność pokrywała stoki gór, na których wiją się kręte, dobrze utrzymane drogi. Wśród jeziorok leżą gejzery i wygasłe wulkany. Minęliśmy olbrzymie pola ananasów, hodowane sztucznie, które, jak się dowiedziałem, poprawiają roczny bilans handlowy wyspy o 150 tysięcy funtów szterlingów. Między zagonami pięknych hortensji, kwitnących tu przez całe lato, dojechaliśmy do przeciwległego krańca wyspy, aby niebawem zawrócić, znowu do portu.

Podczas wycieczki zauważyłem dwa możliwe miejsca do lądowania. Leżą one z dwóch stron wyspy, poprzerzynane oczywiście murami kamiennymi. Gdyby usunięto z nich kukurydzę, wyrównano teren i uprzątnięto mury kamienne, pola te nadawałyby się istotnie na lotniska.

— Dlaczego nie rozpoczniecie tu akcji rozbudowania aerodromu?
— zapytałem redaktora "Correio dos Acores" po powrocie do Ponta Delgada.

— Konieczność założenia tu portu lotniczego, — odparł p. Carreiro, — była tu już omawiana od dawna. Obecnie zamierzam rozpocząć szerszą akcję. Przypuszczam, że nieszczęśliwy wypadek polskiego płatowca skłoni tutejsze władze do szybszego zbudowania lotniska.

Robiąc ze mną wywiad, p. Carreiro zapytał mnie, dlaczego nie siadaliśmy na wodzie.

— Ponieważ naszym obowiązkiem było ocalić aparat, — odparłem.
— Siadanie na morzu równało się poświęceniu płatowca i tylko lądując na ziemi, bez względu na grożące nam niebezpieczeństwo, mieliśmy nadzieję jego ocalenia.

O tej odpowiedzi, która zrobiła na p. Carreiro wielkie wrażenie, rozpisal się on szeroko w swoim dzienniku, zaznaczając, że stanowisko Polaków, myślących w niebezpieczeństwie życia o ratowaniu aparatu, jest dla niego zdumiewające.

Podziękowałem uprzejmie temu sympatycznemu dziennikarzowi za zajęcie się moją osobą i prosiłem go, aby w moim imieniu podziękował na wyspach Gracozie, Fayal i Sao Migirel za okazaną mi pomoc i współczucie z powodu śmierci mjr Ildzikowskiego.

Naród polski, — zapewniłem go, — nie zapomni nigdy ludności portugalskiej tych serdecznych objawów współczucia i pomocy, jakie okazali oni w chwili katastrofy polskiego samolotu.

Dnia 23 lipca okręt "Iskra" podniósł kotwicę i ruszył w dalszą drogę, kierując się na północ przez kanał La Manche do Polski.

Przez cały ten czas byłem w ustawicznym kontakcie z komitetem lotu w Nowym Jorku. Zapytano mnie przede wszystkim, jakie są moje osobiste zamiary w najbliższej przyszłości.

— Jestem gotów powtórzyć jeszcze raz rajd, o ile to przyniesie krajowi korzyść, — brzmiała moja odpowiedź.

Przede wszystkim zwróciły się do mnie z propozycją ponowienia



*Tablica pamiątkowa wmurowana w miejscu katastrofy w 50. rocznicę 13.07.1979 r.
Fot. Kroniki Muzealne TMSS Nr 1*

lotu w roku przyszłym konsorcja amerykańskie, które godziły się na pokrycie wszystkich kosztów rajdu. Stawiały one tylko jeden warunek, a mianowicie, by lot odbył się na płatowcu lub przynajmniej silniku produkcji amerykańskiej. Do fabrykacji europejskiej Amerykanie nie mają bowiem zbyt wielkiego zaufania.

Gdy jednak zaczęto szukać odpowiedniego płatowca amerykańskiego, okazało się, że Ameryka nie produkuje aparatów o zasięgu potrzebnym do przelotu z Europy do Ameryki.

Tym samym projekt ten upadł. Oczywiście, nawet gdyby ta propozycja była zupełnie realna, nie byłbym wcześniej wyraził na nią zgody, dopóki by rząd polski nie udzielił mi na to pozwolenia.

Przez cztery dni okręt "Iskra" posuwał się bardzo powoli naprzód, gdyż wiatr był wyjątkowo słaby. Przez cały czas okręt musiał iść pod motorem, który zresztą często się zanieczyszczał i odmawiał posłuszeństwa. Na ogół robiliśmy 100 do 120 mil dziennie.

Oprócz kpt. Henryka Eibla i lekarza mjr Szymkiewicza na pokładzie okrętu jechali: kpt. Kwiatkowski zastępca dowódcy, kpt. Kwiatkowski, oficer nawigacyjny, kpt. Dziennisiewicz, por. Grochowski i dwaj oficerowie pokładowi ppor. Bartoszyński i ppor. Wojewódzki. Załogę statku stanowiło 3 bosmanów, 7 zawodowych podoficerów i 20 marynarzy. Jako personel szkolący się jechało 18 podchorążych.

Okręt jest bardzo wygodny i dobrze zaopatrzone w wodę i ropę, przydałaby mu się tylko zmiana silnika na 300 HP, nowego typu i mechaniczna winda kotwiczna, obracana obecnie przez załogę, a przede wszystkim funkcjonująca rzeczywiście stacja radiowa.

Wśród miłego zespołu towarzyskiego czas biegł nam szybko. W trzy dni po wyruszeniu w drogę zdjęto mi już opatrunki z nóg i wyjęto szwy z ran. Jedyne na noc dr Szymkiewicz zakładał mi kompres na głowę. Wszystkie rany zabiłniały się szybko, jedynie dokuczalo mi płuco i prawe ramię, którym długo nie mogłem władać.

Aż do 27 lipca okręt płynął wśród najpiękniejszej pogody. Całe dni siedzieliśmy na pokładzie, opalając się na słońcu. Dopiero tego dnia nadciągnęły chmury, mgła i dogodny dla nas wiatr południowo-zachodni, skutkiem czego chyżość okrętu wzrosła.

Mijały dni za dniami i okręt nasz zbliżał się powoli do brzegów Europy. Zdrowie moje uległo już tak znacznej poprawie, iż mogłem bez zbytniego trudu chodzić, otwierać drzwi itp. Dzięki prostemu, lecz smacznemu wiktowi na okręcie przychodziłem szybko do sił, tak że spodziewałem się, iż będę mógł wysiąść w najbliższym porcie.

Dnia 3 sierpnia po 10-dniowej podróży „Iskra” zawinęła do Cherbourg. Rzuciłem ostatnie spojrzenie na trumnę mego przyjaciela, która miała drogą morską jechać do Ojczyzny, i wysiadłem na ląd. Celem moim był Paryż.

Czekało tu na mnie wiele spraw, związanych z naszym tak tragicznie zakończonym lotem. Do najdawniejszych jednak należało wyświetlenie pewnych okoliczności w związku z lotem Costesa i Bellonte'a.

Ponieważ opinia publiczna, opierając się na fakcie, iż wylecieliśmy w drogę niemal w tej samej godzinie, uważała nas za rywali, nie od rzeczy będzie poruszyć w kilku słowach historię lotu Costes'a i Bellonte'a, do którego należytej oceny w niemalym stopniu mogłem się przyczynić.

Było publiczną tajemnicą, że lot Costesa był przygotowywany przez szefa propagandy we francuskim ministerstwie powietrza p. Kahna. Jakkolwiek próby trwały przez cztery miesiące, Costes ukrywał swój zamiar przed lotnikami francuskimi, a także i przed nami. Tylko dzięki informacjom osób postronnych, wiedzieliśmy, iż w walce z Atlantykiem spotkamy francuskiego konkurenta.

Costes posuwał swą hipokryzję do tego stopnia, iż, nie mówiąc nic o swych zamiarach, prosił nas o dostarczenie mu komunikatów meteorologicznych o pogodzie nad Atlantykiem, twierdząc, iż biuro meteorologiczne otrzymało zakaz wydawania takich biuletynów Francuzom, on zaś interesuje się tym z prostej ciekawości.

Po niesympatycznym rozejściu się z towarzyszem ostatniego swego lotu, znakomitym lotnikiem Le Brix, Costes wybrał sobie



jako obserwatora mechanika Bellonte'a. Do przelecenia Atlantyku Costes był gotowy już w r. 1927, lecz, — jak podaje francuskie ministerstwo powietrza w broszurze "Memoriał de l'Office Meteorologique de France" nr 19, — mimo wyjątkowych warunków meteorologicznych nie chciał z niewiadomych powodów lecieć i odwlekał decyzję startu na później.

Po odlocie z lotniska w Le Bourget dn. 13 lipca Costes nie leciał, — jak to stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, — drogą najkrótszą do Azorów, wskazaną przez instytut meteorologiczny, lecz posuwał się

wzdłuż zachodnich wybrzeży Francji, po czym, okrążywszy zatokę Biskajską, wzdłuż zachodnich wybrzeży Hiszpanii aż do Cap Finisterre, skąd dopiero skierował się na morze. Skutkiem tego Costes nadłożył w stosunku do nas zbyt wiele czasu i paliwa.

Nadto jest faktem, że Costes posuwał się w pierwszych godzinach lotu z nadmierną szybkością, a mianowicie 200 km na godz., mając własną szybkość płatowca 160 km na godz. i słaby wiatr przychylny. Pociągnęło to za sobą w stosunku do przebytej drogi za wielkie zużycie benzyny, której później mogło mu zabraknąć. Im wolniej bowiem lotnik leci, tym więcej oszczędza benzyny na każdym przeleciętym kilometrze bez względu na kierunek wiatru, jaki napotka.

W tych warunkach cofnięcie się Costesa przed dolecaniem do Azorów i powrót do Francji były właściwie zupełnie zrozumiałe.

Zamiast podać te wystarczające powody, Costes, powróciwszy do Paryża, przedstawił przyczyny swego powrotu w sposób zgoła fantastyczny. Twierdził on mianowicie, że na swojej drodze napotkał deszcz, grad i huraganowe wiatry przeciwnie o sile 120 km na godz., które szybkość jego samolotu redukowały do 80 km na godzinę.

Niestety, Costes przeliczył się, licząc na naiwność władz francuskich i opinii publicznej. Ponieważ jego oświadczenia pozostawały w jaskrawej sprzeczności z biuletynem biura meteorologicznego, zaczęto badać prawdziwość zeznań Costesa. Ministerstwo powietrza zwróciło się także do mnie z prośbą, abym zechciał udzielić wyjaśnień, co do powodów naszej katastrofy, a zarazem podał warunki atmosferyczne, jakie spotkałem nad Atlantykiem.

O przerwaniu lotu przez Costesa zostaliśmy zawiadomieni jeszcze na dwie godziny przed dotarciem do Gracjozy. Odebrałem mianowicie depezę okrętu „Guadeloupe” z Compagnie Generale Transatlantique, który donosił stacji na Azorach, że Costes zarzucił lot w stronę Nowego Jorku i wraca do Paryża oraz że szybkość jego samolotu wynosiła średnio 80 km na godzinę.

Przejąwszy tę wiadomość, przypuszczaliśmy razem z mjr Ildzikowskim, że silnik Costesa musiał źle pracować. Z drugiej strony zastanawiała nas jednak mała szybkość posuwania się płatowca, który nie mógł przy niej utrzymać się w powietrzu, gdyż przy ówczesnym obciążeniu samolotu potrzeba było szybkości co najmniej 130 km na godzinę. Przyczyna zawrócenia Costesa wydawała nam się tym bardziej tajemnicza, że ten sam okręt „Guadeloupe” donosił, iż pogoda jest słoneczna, a wiatr na powierzchni morza przychylny dla Costesa.

Tak więc na podstawie moich zeznań, jak i niedwuznacznych raportów wszystkich statków, znajdujących się tego dnia w tym miejscu na Atlantyku, a wreszcie na podstawie notowań instytutów meteorologicznych w Paryżu i w Nowym Jorku, stwierdzono niezbicie, iż oświadczenia Costesa mijają się z prawdą. Przez cały czas jego lotu pogoda była niezwykle sprzyjająca, a wiatr „huraganowy” nie tylko nie zmniejszał jego szybkości, lecz popędzał go naprzód.

Tą legendą o burzach i wiatrach chciał Costes prawdopodobnie

przykryć bolesne wrażenie, jakie wywołał we Francji jego niespodziewany powrót. A szkoda tego pięknego lotu, który, moim zdaniem, kontynuowany dalej, zakończyłby się najzupełniej pomyślnie.

Muszę jeszcze zaznaczyć z przykrością, że niektóre fachowe pisma lotnicze francuskie (np. „L.Air”), dostające się do rąk lotników obcej narodowości, w kłamliwy sposób tłumaczą nie tylko powrót Costesa, powołując się na rzekomy huraganowy wiatr z gradem i deszczem (przy słonecznym niebie), lecz także temu samemu przypisują nasze skierowanie się ku Azorom, zamilczając całkowicie o zepsuciu się naszego silnika.

Śmiesznej tendencyjności tej wersji niema potrzeby omawiać.

Z wielu stron doszły mnie uwagi, że ponawianie prób przelotu przez Atlantyki jest w obecnych warunkach zupełnie bezcelowe.

Muszę zaproponować przeciwko takiej propagandzie małoduszności.

Przede wszystkim nie jest prawdą, jakoby obecne płatowce wobec niesprzyjających przeważnie warunków atmosferycznych nie pozwalały na szczęśliwe przebycie Atlantyku z zachodu na wschód. Długie doświadczenia, czynione już od lat przez różnych lotników, wykazały niezbicie, iż lot taki jest najzupełniej wykonalny.

Z jednej strony współczesna meteorologia stoi tak wysoko, iż w każdym razie co najmniej na 24 godziny naprzód może z zupełną dokładnością określić stan pogody nad Atlantykiem, z drugiej zaś istnieją już pewne i niezawodne silniki, czego dowodzi choćby ostatni rekord długości lotu w Ameryce. Jeżeli lotnik amerykański latał bez przerwy 420 godzin, to wymaganie od silnika 50-godzinnej pracy, potrzebnej do przelotu z Europy do Ameryki, nie jest chyba przesadą.

Inny argument głosi, że przedsięwzięcie lotów przez Atlantyki jest niepożądane dlatego, że Polska nie posiada własnego przemysłu lotniczego. Ale i ten argument nie jest bynajmniej słuszny. Przed kilku jeszcze laty wszystkie najświetniejsze loty rekordowe lotników różnych narodowości odbywały się prawie wyłącznie na płatowcach produkcji francuskiej, która wówczas stała najwyżej. Tak np. znakomity lotnik włoski Pinedo odbył swój pierwszy przelot przez Atlantyki południowy, mając silnik francuski, co bynajmniej nie zmniejszyło znaczenia lotu i nie drażniło dumy narodowej Włochów.

Wyścig narodów nad Atlantykiem na pewno nie prędko jeszcze skończy się, choćby nawet udała się próba przelotu z Europy do Ameryki.

Każdy naród, który ma ambicję będzie starał się zdobyć jak najzaszczytniejszą kartę w dziejach podboju powietrza i nie będzie szczydził ofiar z najdzielniejszych swych synów.

W tym wyścigu nie powinno braknąć Polski, co więcej, nie powinno braknąć zwycięstwa Polski.

Jest dziś w Polsce wielu ludzi, którzy gotowi są każdej chwili złożyć swe życie na ołtarzu chwały Ojczyzny. I pewny jestem, że wbrew przyziemnej propagandzie strachajłów pokolenie to nie wymrze, lecz rozrośnie się wspaniale. Mam nadzieję, że przez trudy, ryzyko a choćby i śmierć polskich lotników Rzeczpospolita zdobędzie wielkie imię na kartach wiecznej walki ludzkości z przyrodą.

Ale przelot przez Atlantyki, dokonany przez lotników polskich, miałby nie tylko znaczenie propagandowe przez rozstawienie naszego młodego państwa po krańcach świata i złożenia dowodów żywotności naszego narodu. Wartość udanego przelotu byłaby także natury narodowej i ekonomicznej.

Lot taki wpłynąłby niewątpliwie na podniesienie się świadomości narodowej wśród emigracji polskiej na obczyźnie, która pod

działaniem po prostu nowych warunków bytu zapomina powoli o ojczyźnie i ulega wynarodowieniu. Być może, iż niejeden Polak amerykański pod wpływem rekordu swoich rodaków zrozumiałby, jak wielkiego narodu jest synem i zyskałby jeszcze jeden atut więcej w walce z wpływami otoczenia.

Rozgłos, jaki zdobyłaby Polska w związku ze szczęśliwym przelotem swoich lotników przez Atlantyk, spowodowałby zapewne także wzrost zainteresowania Polską w krajach amerykańskich. Być może, iż w atmosferze takich nastrojów trudność zdobycia kapitałów zagranicznych dla Polski dałaby się łatwiej usunąć.

Niech mi wolno będzie na zakończenie poruszyć sprawę stanowiska naszego społeczeństwa wobec bohaterkiej ofiary mjr Ildzikowskiego.

Chciałbym, aby głos mój zapobiegł temu zjawisku, które daje się obecnie zauważyć w kraju, a mianowicie rozpyłowaniu się w wirze zdarzeń codziennych pamięci o wielkim czynie mjr Ildzikowskiego. Chciałbym przeszkodzić szybkiemu, zbyt szybkiemu przejściu do porządku nad tragiczną śmiercią mojego kolegi i z fal zapomnienia wydobyć jego heroizm, by utrwalić go w pamięci narodu.

Jak czcili bohaterów, uczy nas Francja. Wystarczy nadmienić, że po śmierci Nungessera i Coliego nazwano natychmiast ich imieniem ulicę w Paryżu, a także wzniesiono im już trzy pomniki, a mianowicie w Paryżu, w Valenciennes i Etretat nad Oceanem, gdzie opuścili brzegi Francji.

A że ofiara mjr Ildzikowskiego była nie mniej piękna niż bohaterstwo Francuzów, pozwoliłem sobie rzucić dwa konkretne projekty uczczenia Jego pamięci.

Pierwszym jest nazwanie Jego imieniem którejkolwiek ulicy Warszawy oraz wystawienie ku jego czci pomnika w publicznym miejscu. Niechby przypominało to przyszłym pokoleniom wielką ambicję tego dziecka Warszawy, które poświęciło życie dla chwały imienia Polski.

Oprócz tego pięknego, lecz zdawkowego sposobu uczczenia pamięci mjr Ildzikowskiego rzuciłem myśl wzniesienia dla lotników polskich domu uzdrowiskowego nad morzem Bałtyckim lub jeszcze lepiej Adriatyckim. Tu mogliby oni ratować swoje zdrowie, tak często narażane na niebezpieczeństwo, i nabierać sił do dalszej służby pod znakami polskiego lotnictwa.

Mam nadzieję, że inicjatywa moja nie pozostanie bez echa. Niezawodnie podejmie ją prasa, a wykona społeczeństwo, które zechce dać dowód zrozumienia wagi lotnictwa dla rozwoju Polski mocarstwowej.

KONIEC

* W cyklu: Z archiwum... prezentujemy niepublikowane dokumenty oraz unikalne wydawnictwa zgromadzone w starosądeckim Muzeum Regionalnym. Opr. tekstu Andrzej Długosz

K S E R O . K S E R O . K S E R O

PONIEDZIAŁEK – PIĄTEK 7.30 - 15.30

KOPIOWANIE (MINOLTA, XEROX) LAMINOWANIE (POUCH), BINDOWANIE (REXEL)
Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury w Starym Sączu, Rynek 5, tel. 4460964, 4461641

ZAMIEŚĆ SWOJE OGŁOSZENIE !!!

Tylko ogłoszenia o naborze do szkół oraz oferujące pracę na terenie miasta i gminy Stary Sącz - bezpłatnie!

KOMUNIKAT BURMISTRZA MIASTA I GMINY STARY SĄCZ

W związku z opracowywanym obecnie projektem miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego miasta Stary Sącz BURMISTRZ ZAPRASZA NA SPOTKANIE Z PROJEKTANTEM PLANU wszystkich właścicieli nieruchomości położonych na terenie miasta Stary Sącz, w obszarze pomiędzy linią kolejową, granicami wsi Barcice i Moszczenica Niżna, potokiem Moszczeniczanka, granicami działek Liceum Ogólnokształcącego i Szkoły Podstawowej nr 1 oraz ul. św. Rocha do dworca PKP - OBSZAR NR 5 (NA MAPIE SYTUACYJNEJ OBSZAR NR 5 OZNACZONO JAKO PLAN NR 5) oraz właścicieli nieruchomości położonych na terenie miasta Stary Sącz, w obszarze objętym ochroną konserwatorską, położonym pomiędzy ul. Krakowską, ul. Pod Ogradami, Klasztorem Sióstr Klarysek, ul. Bandurskiego, ul. św. Rocha, granicą terenu Szkoły Podstawowej nr 1 oraz Liceum Ogólnokształcącego, ul. Parkową i ul. Żwirki i Wigury - OBSZAR NR 3 (NA MAPIE SYTUACYJNEJ OBSZAR NR 3 OZNACZONO JAKO PLAN NR 3)

Przedmiotem spotkania będzie przedstawienie propozycji zabudowy określonego wyżej obszaru oraz uzgodnienie przebiegu projektowanych ulic.

Spotkanie odbędzie się w klubie "OMEN" - Stary Sącz, Rynek 22 dla OBSZARU NR 5 - w dniu 26 kwietnia 2003 o godz. 11.00 dla OBSZARU NR 3 - w dniu 10 maja 2003 o godz. 11.00

Osoby uczestniczące w spotkaniu powinny znać numer ewidencyjny swojej działki lub przyjść na spotkanie ze stosowną mapą ewidencyjną.

Prosimy o liczny udział i aktywne włączenie się w tworzenie miejscowego planu, poprzez zgłaszanie propozycji i własnych spostrzeżeń do sposobu zagospodarowania przedmiotowego obszaru. Jednocześnie prosimy o przedłożenie w trakcie spotkania wypełnionych ankiet, doręczonych przy nakazach płatniczych, a nie dostarczonych jeszcze do Referatu Budownictwa tut. Urzędu.

Burmistrz MiG Stary Sącz Marian Cycoń



NA STAROSĄDECKIEJ SCENIE

W dniach od 25 do 27 marca w sali kina Poprad odbywał się VIII Starosądecki Przegląd Teatryków Dziecięcych. W trzydniowym "maratonie" zaprezentowało się 31 teatryków działających w szkołach i placówkach kultury powiatu nowosądeckiego, z Lipnicy Wielkiej, Krużlowej Wyżnej, Jelnej, Tabaszowej, Stróż, Florynki, Szczereża, Januszowej, Biczyc Dolnych, Kąclowej, Obidzy, Kadczy, Jazowska, Podgrodzia, Nowego Sącza, Starego Sącza, Mostek, Popowic, Barcic, Woli Kroguleckiej i Moszczenicy. Mogliśmy obejrzeć bardzo zróżnicowany repertuar poczynawszy od "Kopciuszka", który cieszył się dużym powodzeniem wśród zespołów (przedstawiany siedmiokrotnie!), "Czerwonego Kapturka", "Szewczyka Dratewkę", "Leśne rachuneczki", "Zagadkę Przyrody", "Smoka Podwawelskiego", "Smoka ze smoczej jamy", "Bajkę o łaciatym słoniu", "Przekręconą bajkę", "Jak wyginęli królewicze", "Dorośli są bardzo dziwni", "O tym co jest najpiękniejsze na świecie", "Ufoludki wśród wirusów", po "Poskromieniu złoŹnicy", "Garncarza z Jerycha" i "My z betonowego chodnika", itp. Jak widać było w czym wybierać, a przegląd z roku na rok cieszy się coraz większym zainteresowaniem. Trudne więc było zadanie jurorów. A byli nimi: **Danuta Sułkowska** – poetka, **Maria Sosin** – dyrektor Powiatowej i Miejsko – Gminnej Biblioteki Publicznej w Starym Sączu, **Małgorzata Tarsa - Bielak** – plastyk oraz **Kazimierz Rodak** – pedagog i reżyser teatrów niezawodowych.

Po obejrzeniu wszystkich przedstawień jury przyznało: dwa równorzędne I miejsca: grupie teatralnej "TEATR UŚMIECHU" ze Szkoły Podstawowej Nr 18 w Nowym Sączu za spektakl "LEŚNE RACHUNECZKI"; Szkolnemu Kołu Teatralnemu im. Ks. Kardynała Wyszyńskiego z Zespołu Szkolno – Przedszkolnego w Kadczy za spektakl "GARNCARZ Z JERYCHA" (Ponadto obie grupy

zakwalifikowane zostały na Małopolski Festiwal Teatrów Szkolnych Skawina 2003.); cztery równorzędne drugie miejsca: grupie teatralnej "KROPKA" ze Szkoły Podstawowej w Januszowej za spektakl "O ZWYRTALE MUZYKANCIE"; grupie teatralnej „BAŚNIOLUDKI” ze Szkoły Podstawowej w Mostkach za spektakl "SMOK PODWAWELSKI"; grupie teatralnej "ISKIERKI" ze Szkoły Podstawowej w Woli Kroguleckiej za spektakl "SMOK PODWAWELSKI"; grupie teatralnej "TRZY ŚWINKI" ze Szkoły Podstawowej w Lipnicy Wielkiej za spektakl "BAJKA O ŁACIATYM

SŁONIU"; pięć równorzędnych trzecich miejsc: grupie teatralnej "WESOŁA GROMADKA" ze Szkoły Podstawowej w Barcicach za spektakl "MY Z BETONOWEGO CHODNIKA"; grupie teatralnej z Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Starym Sączu za spektakl "KOPCIUSZEK"; grupie teatralnej "BAJECZKA" ze Szkoły Podstawowej w Szczereżu za "ZAGADKĘ PRZYRODY"; grupie teatralnej "JAZGOT" z Zespołu Szkolno – Gimnazjalnego w Jazowsku za spektakl "KOPCIUSZEK"; grupie teatralnej "STOKROTKI" ze Szkoły Podstawowej we Florynce za spektakl "PRZEKRĘCONA BAJKA" (Ponadto komisja zakwalifikowała na XVIII FESTIWAL TEATRÓW DZIECI I MŁODZIEŻY "BAJDUREK" w Nowym Sączu następujące grupy teatralne z terenu Miasta i Gminy Stary Sącz: grupę teatralną "ISKIERKI" ze spektaklem "SMOK PODWAWELSKI"; grupę teatralną "BAŚNIOLUDKI" ze spektaklem "SMOK PODWAWELSKI"; grupę teatralną z Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Starym Sączu ze spektaklem "KOPCIUSZEK".)

Młodzi artyści – do zobaczenia za rok!

Tekst M. Cieślicka
Fot. Marek Sekuła



REDAKCJA

33-340 Stary Sącz, Rynek 5, tel./fax (18) 4460964

www.kurier.stary.sacz.pl e-mail: mgok@stary.sacz.pl

Redaguje zespół. Redaktor naczelny Ryszard Kumor

Redakcja nie zwraca tekstów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich skracania i zmianę tytułu. Za treść reklam i ogłoszeń nie odpowiadamy

Wydawca: MGOK Stary Sącz, ul. Stefana Batorego 23

Skład: ICS Studio (18) 4423228, Druk: Drukarnia ANNA (18) 4438280